

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Charyzmy

SHOUD 7: “Charyzma 7” – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

7 marca 2015 r.

www.crimsoncircle.com

ADAMUS: Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Witajcie, drodzy przyjaciele. Witajcie, witajcie. Dziękuję za piękną muzykę (wykonywaną przez Gerharda i Einat). Ach! Weźmy głęboki oddech zaczynając nasze spotkanie.

Cóż za grupę mamy tutaj! Cóż za grupę mamy tam! (online) Ach! Zgromadźmy się wszyscy razem – wy wszyscy tam z tymi wszystkimi tutaj, a ja chciałbym rozpocząć od zagadki Shaumbry. Hm. Tak, to łatwe. Zagadka Shaumbry.

Ale jeszcze przed zagadką Shaumbry muszę zadać prawdopodobnie bardziej istotne pytanie. Sandra, gdzie jest moja kawa? (śmiech) Aaach! (Sandra podaje mu kawę) Jak na zawołanie i cóż za boski kubek dzisiaj. Już żadnych więcej plastikowych kubków. Już żadnych więcej papierowych kubków, tylko prawdziwa elegancja dla prawdziwego Mistrza.

LINDA: I tak powinno być. (publiczność się zgadza)

ADAMUS: Tak. Tak. I jak usłyszałem wypowiedziane to dzisiaj, nie jest to Louisville, Kolorado. (Adamus przedrzeźnia wymowę Geoffa) Ale Loui-ville. (wymawia z francuska) Lou-ville. Lou-ville. “Lou” jak imię królów, aach, i “ville” jak “dom”. Tak, tak. Jakże to świetnie pasuje, że jesteśmy akurat tutaj w Louie-ville. Tak. Nie Louisville. (śmiech)

Tak więc wznoszę toast za każdego z was (podnosi swój kubek z kawą), ach tak, za każdego oglądającego nas i za każdego siedzącego tutaj osobiście.

A co my tutaj mamy? (spogląda na Lindę, która przebrana jest za Wolkanina ku czci Leonarda Nimoya*, który niedawno odszedł)

**Aktor amerykański, który zmarł 27 lutego br. Zyskał sławę jako odtwórca roli Spocka w serialu „Star Trek”. Zobacz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wolkanie> – przyp. tłum.*

LINDA: Nic szczególnego.

ADAMUS: Spock. Spock. Ach. Spock. Tak. (Adamus masuje ramiona Lindy) Ach! To mi zajmie chwilę, Spock. Odpręż się, Spock. Tak.

LINDA: To nielogiczne. (śmiech)

ADAMUS: Odpręż się. Tak więc dowiaduję się, że ten, kto grał rolę, ten, który odgrywał Spocka, odszedł niedawno. A co według ciebie esencja Spocka doświadczyła przechodząc na tamtą stronę? Ta istota, która grała rolę istoty tak bardzo uwięzionej w umyśle? Co według ciebie Spock nagle sobie uświadomił?

LINDA: Że jest Bogiem także.

ADAMUS: Wątpliwe. (śmiech) Wątpliwe, wątpliwe, wątpliwe.

A więc kiedy Spock, który jest teraz częścią świadomości... och, jest taka istota o imieniu Spock w innych wymiarach. Nie ta akurat, która odgrywała Spocka, czyli drogi Leonard, ale po prostu Spock jest teraz w innych wymiarach.

A kiedy Spock przeszedł na tamtą stronę, to nie było w tym sensu. To było nielogiczne – całe to doświadczenie z przejściem, całe to doświadczenie ze śmiercią. Nie, w ogóle nie miało sensu i wprawiło świadomość biednego Spocka w konsternację. Jakby został wyrócony na nice, postawiony do góry nogami. To nie miało sensu. Im bardziej Spock próbował nadać sens temu przejściu na drugą stronę, tym bardziej mu się to nie udawało.

Im bardziej Spock próbował się opierać i doszukać się w tym sensu oraz logiki, starając się wyszydzić to jako po prostu ludzkie doświadczenie niepotrzebnej śmierci, coś się stało ze Spockiem, odgrywanym oczywiście przez aktora. Coś się jednak stało. Spock zrozumiał, że istnieje coś więcej niż logika, że jest coś o wiele, wiele, wiele ważniejszego od rzeczy, które mają sens.

A zwłaszcza uświadomił sobie Spock, że Ziemia jest daleko wspanialsza od wszystkich innych planet. (nieco śmiechu)

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: I przy całej jego protekcyjności, z jaką traktował Ziemię i ludzką podróż, czyli coś, czego, rzecz jasna, tak naprawdę nigdy nie rozumiał i przy całym jego spoglądaniu z góry na ludzkie istoty, nagle pojął, że to nigdy nie będzie miało sensu.

LINDA: Nie spoglądał z góry, on po prostu nie rozumiał!

ADAMUS: Na jedno wychodzi. (Adamus chichocze) Nagle sobie uświadomił, że ostatecznie we wszechświecie nic nie jest tak naprawdę logiczne. Nie ma też żadnej prawdy we wszechświecie. Nagle pojął, że istnieje coś daleko, daleko wspanialszego, a jest nim czuciowe* doświadczenie życia.

**Patrz: przypis na końcu tekstu – przyp. tłum.*

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Coś, czego w całej pełni można doświadczyć tylko na Ziemi, tylko na Ziemi.

A co Spock, świadomość, robi w tej chwili?

LINDA: Świętuje.

ADAMUS: (chichocze) Planuje się wcielić, tak, świadomość Spocka – nie aktora, ale świadomość Spocka – planuje przyjąć fizyczną formę, przyjąć umysł. Ale najbardziej ze wszystkiego przyjąć serce i pasję, czego nie da się znaleźć na najinteligentniejszych nawet planetach, ponieważ w ostatecznym rozrachunku inteligencja nic nie znaczy bez serca.

A więc Spock, witamy cię na naszym spotkaniu i być może dzisiaj nauczysz się czegoś o ludzkich perypetiach, o ludzkich tragediach i komediach. Być może dowiesz się czegoś o całym ludzkim doświadczeniu, które ostatecznie, mój drogi logiku, doprowadzi cię do prawdziwego oświecenia... (Adamus upija łyk kawy) Aach!

LINDA: Wstrzymuję oddech.

ADAMUS: ...i do kawy. I do kawy. Tak.

Zagadka

A więc, Shaumbra, zagadka brzmi, zagadka brzmi: co tutaj jest, a czego jednocześnie nie ma?

LINDA: Mmmm.

ADAMUS: Co tutaj jest, a czego jednocześnie brakuje? Nie powinno wam zająć dużo czasu uprzytomnienie sobie tego. Drogi Spocku, Linda, czy jak cię tam zwać, czy zechciałabyś ruszyć z mikrofonem? Mamy kilka pytań. Co tutaj jest i czego brak? Bardzo proste.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Urzeczywistnienia.

ADAMUS: Urzeczywistnienia. Jasne. Dobrze. Co tu jest i czego brakuje? Nie dawaj jej mikrofonu. Ona go nie chce. (Adamus chichocze) Co jest tutaj, a czego jednocześnie brakuje?

SHAUMBRA 2 (mężczyzna): Świadomości.

ADAMUS: Świadomości. Taak. To całkiem oczywiste. Nie musimy się akurat nad tym szczegółowo rozwodzić...

LINDA: O, to dobrze.

ADAMUS: ...ale jest to wielka zagadka Shaumbry. Oto co jest obecne tutaj i czego jednocześnie brakuje: uczucia, pasji, świadomości, Ja Jestem, Ja Istnieję. Jest tutaj, a jednocześnie brakuje tego. Zajmiemy się tym dzisiaj i pomożemy dać wam trochę zrozumienia: jak to możliwe, że coś jest obecne, a jednocześnie nie jest.

Pytanie

Tak więc weźmy porządny, głęboki oddech i wejdźmy w ten dzień i nasze pytanie dnia w dzisiejszym Shoudzie.

Minęło nieco ponad dwa miesiące nowego roku. To będzie ciekawy rok; rok pełen różnych zdarzeń – taak, nie trzeba być Mistrzem, żeby to sobie uświadomić – będzie dużo chaosu, dużo zamieszania. Będzie to rok męczący dla większości ludzi, bardzo, bardzo męczący, tak wiele rzeczy zmieniający na tej planecie. I w tej samej chwili, kiedy pomyśleliście: „Co jeszcze bardziej może się zmienić?” coś właśnie się zmienia. Absolutnie.

Tak więc pytanie brzmi...

SART: Wszyscy na pokład!

ADAMUS: Taak. Czas na ekscytację.

Pytanie brzmi: jakie mieliście wewnętrzne doświadczenia w ciągu tych dwóch miesięcy i jednego tygodnia? Chcę, żebyście spojrzeli w głąb siebie. Chcę, żebyście skupili się przez chwilę – wasze wewnętrzne doświadczenia.

Nie chodzi o opowiadanie historii. Nie chcę żadnego z tych „Nie wiem”. (Adamus wymawia to szeptem) Nic z tych rzeczy. Dziesięć słów albo mniej. A jeśli zaczniecie od: „No cóż, pomyślmy, moje wewnętrzne doświadczenie polegało na...” to limit słów będzie już w większości wyczerpany. (nieco śmiechu) A więc przechodźcie od razu do sedna, jak to mówią.

A powód, dla którego chcę to zrobić jest taki, że każdy z was, czy to siedzący tutaj w Louisville, czy oglądający nas online, uważa, że jest osamotniony w swoich doświadczeniach, że jest jedynym, który przez to wszystko przechodzi. Tymczasem istnieje podobieństwo doświadczeń i chciałbym, żebyście to sobie uświadomili.

Przechodźcie przez swoje osobiste doświadczenia, głębokie doświadczenia, jednakże razem z wami przechodzą przez to bratnie dusze.

Tak więc, Linda, czy zechciałabyś wziąć mikrofon i podejść zwłaszcza do nowych? Taak, niech się oswajają.

LINDA: Och, do nowych.

ADAMUS: Niech się oswajają.

LINDA: Acha. (kilka chichotów)

ADAMUS: Podsumuj swoje wewnętrzne doświadczenia od początku tego roku.

SHAUMBRA 3 (mężczyzna): Są naprawdę osobiste i do tego są mi już znane.

ADAMUS: No cóż, osobiste doświadczenia są osobiste.

SHAUMBRA 3: Są mi znane.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 3: Są mi znane. Mam wrażenie, że to, co chcę wiedzieć, jest naprawdę ulotne. Przychodzi, a ja wtedy chciałbym, żeby to było coś innego, ale kiedy docieram do końca dnia, okazuje się, że już to znam. Albo jakbym już znał. Tak więc...

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

SHAUMBRA 3: Nie wiem, dlaczego chciałbym otrzymać inną odpowiedź, ale...

ADAMUS: Jasne. Jednym z powodów jest to, że ty, wy, zaczynacie funkcjonować poza czasem. A kiedy funkcjonujecie poza czasem, doznajecie dziwnej mieszanki przeszłości i teraźniejszości, coś jakby przeszłość przenikała się z przyszłością, czasami zatrzymując się na krótko i przez chwilę mając sens czy też przynajmniej dając poczucie ustabilizowania się. Jednakże to będzie trwać – to uczucie wiem/nie wiem. Czy potrafisz sobie z tym poradzić?

SHAUMBRA 3: Taak, potrafię.

ADAMUS: Dobrze, dobrze. Tak naprawdę nie masz wyboru. (śmiech)

LINDA: Dobra odpowiedź.

ADAMUS: Jest jak jest. Tak. Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję ci.

LINDA: Ty nie jesteś nowy, ale ty jesteś. (kolejna Shaumbra wzdycha)

ADAMUS: Taak.

LINDA: Musiałaś wiedzieć, że to nadchodzi.

ADAMUS: Miałaś dostać ten mikrofon...

TERESA: A niech to!

ADAMUS: ...tak czy tak.

TERESA: A niech to!

ADAMUS: Próbowałem cię przed tym chronić.

TERESA: Wiem. Dziękuję.

ADAMUS: Taak. Od początku roku, wewnętrzne doświadczenie.

TERESA: Zwariowane, chaotyczne, emocjonalne, przytłaczające, a jednak dostarczyły mi pięknych, szalonych podarunków.

ADAMUS: OK, dobrze. Czy możesz mi obiecać, że do czegoś się wobec siebie zobowiąziesz?

TERESA: Tak!

ADAMUS: Żadnych więcej lekcji. Nie potrzebujesz tych wszystkich szaleństw.

TERESA: Wiem! W porządku?

ADAMUS: Taak, w porządku!

TERESA: Powiedziałam... ja, tak! Tak! Obiecuję. Obiecuję. (Adamus chichocze) Tak.

ADAMUS: Nie potrzebujecie tych wszystkich szaleństw, a już zwłaszcza nie próbujcie doszukiwać się sensu w szaleństwach. Spock to robił. Jednak nie próbujcie doszukiwać się w tym sensu. To stare. To rodzaj „przebudzenia”, a nawet „przed-przebudzenia”. To nieomal zakrawa na makyō. Próbuje powiedzieć: “Cóż, oto czego miałem się z tego nauczyć.” (Tfu!) O tak. (śmiech) Nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie, nie. (zwraca się znów do Teresy) Ponieważ w ten sposób wejdiesz we wzorzec powtarzania: “Cóż, potrzebuję więcej lekcji”, a nie potrzebujesz.

I dzieje się wtedy coś...

TERESA: OK.

ADAMUS: ...jak z dżentelmenem, który wypowiadał się przed tobą. Przeszłość i przyszłość zbaczają z drogi i spotykają się ze sobą. Tańczą ze sobą, opluwają się nawzajem, bawią się ze sobą i w tym w ogóle nie ma sensu, Spock. Nie będzie w tym sensu.

LINDA: Tak było w połowie lat sześćdziesiątych! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Nie widzę, żebyś była ubrana teraz jak przystało na rok 2015.

LINDA: Nie wygląda to na rok 2015?!

ADAMUS: Powiedziałas przed chwilą, że tak było w połowie lat sześćdziesiątych.

LINDA: Kiedy Spock przez to przechodził.

ADAMUS: Ale czyż nie jest to - to ciekawy temat, cieszę się, że go poruszyłaś – czyż nie mamy do czynienia z ciągłym przywiązaniem do tego, co stare? Nie obchodzi mnie, czy to będzie Jezus, czy Budda, czy Spock. Nie żeby koniecznie należeli do tej samej kategorii. (śmiech)

LINDA: To całkiem możliwe!

ADAMUS: To całkiem możliwe. Dla niej, taak.

LINDA: Fan „Star Treka” to fan „Star Treka”.

ADAMUS: Jezus nie plasuje się tak wysoko, Spock jest znacznie wyżej.

Pojawia się inna ciekawa kwestia. To jest czas... no wiecie, hołubicie swoje bezcenne wierzenia. Macie święte figurki na ołtarzyku w domu albo na swoim wewnętrznym ołtarzu i jesteście nieomal przerażeni na myśl o usunięciu ich. I owszem, oddawanie czci to wspaniała rzecz. Jednakże stwierdzicie, że te przywiązania ulegają zmianie i spodziewajcie się tego. Akceptujcie to. Przyzwólcie na to. Znaczenie rzeczy, których się trzymaliście, będzie się zmieniać, a także wasze do nich przywiązanie. Nie odejdą, ale jeśli mieliście głęboki związek z, no cóż, ze mną (Adamus chichocze), to nawet to ulegnie zmianie. Ulegnie zmianie.

OK, ruszajmy dalej. Doświadczenia, wewnętrzne doświadczenia od początku roku.

EMMA: Potężne, intensywne, wielowymiarowe i wspaniałe.

ADAMUS: Taak. Dobrze. A co z fizyczną stroną?

EMMA: O Boże! (chichocze) Moje ciało wariuje.

ADAMUS: Taak!

EMMA: Ale, OK, nie tak wariuje, jak...

ADAMUS: Dlaczego?

EMMA: OK. Eech...

ADAMUS: Nie, wariuje podobnie. Żadnej różnicy. Ciało i umysł – w swojej istocie stanowią to samo.

EMMA: Tak. OK, podobnie. To trans-...

ADAMUS: Czy czujesz się dziwnie przed kamerą, kiedy wszyscy twoi przyjaciele cię oglądają?

EMMA: Hej, hej! (macha ręką do kamery)

ADAMUS: Jesteś pokazywana na całym świecie i w wielu wymiarach. Czy czujesz się dziwnie?

EMMA: Trochę.

ADAMUS: Trochę.

EMMA: Taak.

ADAMUS: OK. Czy widzisz, co teraz zrobiłem?

EMMA: Odwróciłeś moją uwagę!

ADAMUS: Odwrócenie uwagi! Taak, a dlaczego? Bo zamierzałaś ze mną rozmawiać na mentalnym poziomie, a ja tego nie chciałem. Chcę, żebyś była szczerą. Ciało. Co się dzieje z ciałem?

EMMA: Jakby się transformowało.

ADAMUS: Taak, taak.

EMMA: Taak.

ADAMUS: Czy to boli?

EMMA: Czasami tak.

ADAMUS: Taak. Czy próbujesz to kontrolować za pomocą mózgu?

EMMA: Taak, do pewnego stopnia.

ADAMUS: Do pewnego stopnia. Taak. (Emma chichocze) Taak, coś w rodzaju. A to nie działa. Prawda?

EMMA: W ogóle nie działa.

ADAMUS: Aach! Widzisz?

EMMA: Mm hmm.

ADAMUS: Nie wy jedni... (zwraca się do widzów online)

EMMA: Nie, nie wy jedni.

ADAMUS: ...przez to przechodzicie.

EMMA: Wierzcie mi.

ADAMUS: Taak.

EMMA: Ok, taak.

ADAMUS: Dobrze. A co z pozostałymi twoimi doświadczeniami, wewnętrznymi doświadczeniami. Czy miałaś jakieś, jak takie, które nazywam momentami rozsunięcia kurtyny? Inaczej mówiąc, Aach! Po prostu nagle...

EMMA: Absolutnie.

ADAMUS: Dobrze.

EMMA: Tak.

ADAMUS: Tak. Jakby odsłonięcie czegoś w głębi siebie.

EMMA: Mm hmm.

ADAMUS: A potem ciężko ci wyjaśnić to innym ludziom.

EMMA: Rezygnuję.

ADAMUS: OK.

EMMA: Taak.

ADAMUS: Tak więc nie przeżywasz trudnych chwil. Po prostu rezygnujesz. (Emma chichocze) OK., to ma sens.

EMMA: Rezygnuję z prób objaśniania.

ADAMUS: Taak, ponieważ to nie działa. Czyż nie?

EMMA: To nie działa.

ADAMUS: To właściwie... dziękuję ci. Dziękuję.

EMMA: Och. (posyła mu całusa)

ADAMUS: To właściwie... (Adamus też posyła jej całusa) To właściwie...

EMMA: Wyglądasz wspaniale! (do Lindy; śmiech, wszyscy zwracają głowy ku Lindzie)

ADAMUS: OK, proszę o uwagę. (więcej śmiechu) Próbujecie wyjaśniać swoim przyjaciółom, swojej rodzinie, nawet ludziom podobnym do Shaumbry. To naprawdę nie działa i w pewnym sensie to dobrze, ponieważ na tę chwilę – na tę chwilę – wolałbym, żebyście zachowali to wewnętrzne promieniowanie. Żebyście raczej trzymali je dla siebie. Żebyście się w nie sami wczuwali. W momencie gdy zaczniecie o tym paplać – zamienicie to w mako; a wtedy to już nie będzie działać tak dobrze, a wy zapłaczecie się w słowa i w rezultacie będziecie sfrustrowani. Poczujecie się jak idiota, a wtedy każdy będzie na was patrzył dziwnie, coś w rodzaju: „Hm, OK.” A wy na to: „Kurczę, dlaczego to robisz? Mam trzymać język za zębami...” Taak. Po prostu uff! (wciąga powietrze i wstrzymuje oddech)

Zmierzamy ku miejscu, gdzie promieniować z was będzie prawdziwa Charyzma, emanując z waszego wnętrza, nie jakieś „ple, ple, ple, ple”, czy coś takiego. Taak. Oto jak będziecie w przyszłości słyszeć samych siebie. Spójrzcie wstecz na siebie dzisiejszych i powiecie: „To brzmiało po prostu jak ‘wra, wra, wra’”. Coś w tym rodzaju. „Co to było... nic z tego nie wychodziło!” A wy zwyczajnie będziecie stać jak Mistrz, którym jesteście – hmmm - albo nie. (kilka chichotów) Niechby i grając rolę, taak, ale po prostu w swojej Charyzmie. Ooch! Aach! OK. Oto dokąd zmierzamy. Dziękuję ci.

Jeszcze kilkoro. Wewnętrzne doświadczenie.

SHAUMBRA 4 (mężczyzna): To trudno wyjaśnić. Już była o tym mowa.

ADAMUS: (chichocze) Dobrze.

(chwila ciszy)

Wysokie? Niskie? Ciemność? Światło?

SHAUMBRA 4: Mm. Prawdopodobnie i to, i to.

ADAMUS: Taak, taak.

SHAUMBRA 4: Jakby mieszanka.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 4: Nigdy tak naprawdę to samo.

ADAMUS: Czy mogę ci zadać pytanie?

SHAUMBRA 4: Mm. (kiwa głową)

ADAMUS: Zawsze powinienes odpowiadać "nie". (śmiech)

SHAUMBRA 4: No cóż, nie mogę powiedzieć „nie”. I tak mnie zapytasz. Prawda?

ADAMUS: A więc czy ty osobiście miałeś wrażenie jakbyś był bez czucia, coś w rodzaju odrętwienia?

SHAUMBRA 4: Taak, miewam coś takiego od czasu do czasu.

ADAMUS: Taak. A czy zastanawiałeś się dlaczego...

SHAUMBRA 4: Co to jest?

ADAMUS: Co to jest? Mózg odrętwiały i ciało odrętwiałe, i wrażliwość przytępiona. Taak. A innym razem czujesz się tak otwarty, że aż życzyłbyś sobie, żeby być otepiały.

SHAUMBRA 4: To także.

ADAMUS: To także. A więc potwierdza się mój punkt widzenia. Wszystko to się dzieje i pojawia się okres otepienia. Jak to bywa w pewne dni, gdy pytacie: „Gdzie się wszystko podziało? Czuję się jak kamień. A to jak... eech, nic mnie nie rusza. Nie chce mi się nawet myśleć o seksie czy jedzeniu, czy w ogóle o czymkolwiek. Eech, nie. Zwyczajnie...” To było zabawne, tak przy okazji. (kilka chichotów) Och, nie dla tej grupy. OK. Nie. Niektórzy z tych online się śmieją. Tej grupie opowiesz dowcip o seksie, a oni: „Co? Cooo?” (śmiech) „O tak, pamiętam. To było w latach sześćdziesiątych ze Spockiem. (więcej śmiechu) To był seks logiczny.” Adamus chichocze. A oto Spock zabierający się do seksu... (Adamus ilustruje sytuację stojąc nieruchomo z twarzą bez wyrazu, na której pojawia się nagle krótki, bezmyślny uśmiezek; wiele śmiechu)

LINDA: Naprawdę?! Naprawdę?!

ADAMUS: Zrobmy to jeszcze raz.

SHAUMBRA 4: Tak czy inaczej dzięki za podzielenie się tym z nami.

ADAMUS: Spock uprawia seks. (Adamus znowu przybiera poprzednią pozę)

LINDA: Z kim?! A skąd to wiesz? (więcej śmiechu, Adamus chichocze)

ADAMUS: Moja droga. To ty się przebrałaś odpowiednio. To ty jesteś tą, która odgrywa rolę. Tylko...

LINDA: Przepraszam. Nie mogę się aż tak dalece identyfikować z Wulkaninem.

ADAMUS: ...ty jesteś zagrywającym dla mojego mistrzostwa.

LINDA: Przepraszam, przepraszam...

ADAMUS: A zatem czasami czujecie się otępiali, że nie chce wam się nawet śmiać z dobrego dowcipu o seksie, a jeszcze mniej z dowcipów o Spocku; innym razem czujecie się tak wrażliwi, tak wrażliwi, że nawet brzęczenie pszczoły przelatującej obok wam przeszkadza, nawet przelot motyla. Po prostu odbieracie to jako zbyt intensywne, kolory są intensywne i wszystko inne.

O co tu chodzi? Otępiałały jednego dnia, nadwrażliwy innego. O co tu chodzi?

SHAUMBRA 4: O Nową Energię?

ADAMUS: Taak, no cóż. (chichocze) Tak i nie. Wszystko się wiąże z Nową Energią. Tak. Ale o co chodzi wyjaśnię za chwilę. Szykuję się do mojego doskonałego wyjaśnienia. To wszystko, co teraz robię.

SHAUMBRA 4: Przepraszam, że przeszkodziłem.

ADAMUS: Moja przyszłość wkracza w terażniejszość. Taak, doskonała integracja. Ale te rzeczy się zdarzają. Taak. Dobrze. Nie przejmuj się tym. Nie szukaj w tym sensu czy logiki. Nie próbuj tego kontrolować. Rozumiesz? Jest tutaj wielu dobrych kontrolerów, ale ty nie próbuj tego kontrolować. Dobrze. Dziękuję ci.

Podoba ci się tutaj jak dotąd?

SHAUMBRA 4: To o wiele lepsze niż oglądanie za pośrednictwem kamery wideo.

ADAMUS: Taak!

LINDA: Dziękuję ci, że jesteś tutaj.

ADAMUS: Podobało ci się oglądanie nas na wideo?

SHAUMBRA 4: Było w porządku.

ADAMUS: Eech, było OK.

SHAUMBRA 4: Jednak lepiej jest być tutaj. Ale, no wiesz, tak też było fajnie.

ADAMUS: Eech, ech, było OK.

LINDA: Dzięki, że jesteś z nami.

ADAMUS: OK. Dobrze.

LINDA: I dzięki za współpracę z Adamusem.

SHAUMBRA 4: Tak.

ADAMUS: Tak. Następny. Taak.

SAM: Tak więc ja odczuwałem...

ADAMUS: (naśladuje go i liczy słowa) Tak więc ja odczuwałem...

SAM: Och, OK. Ile wyszło słów?

ADAMUS: Już skończyłeś. Dziękuję ci.

SAM: Skończyłem? Jej!!! W porządku! (nieco śmiechu) Odczepiałem się od zbiorowej świadomości w jej postrzeganiu życia.

ADAMUS: Tak.

SAM: I przyjrzałem się moim własnym wewnętrznym pułapkom i identyfikowaniu się z tą świadomością. I dałem sobie przyzwolenie na bycie sfrustrowanym z tego powodu, i to jest OK.

ADAMUS: W porządku. Co powiedziałeś? (Adamus chichocze)

SAM: Czy mówiłem niewyraźnie? Przepraszam.

ADAMUS: Słyszałem kwa, kwa, coś jak... Chcę, żebyś wszedł tutaj (serce). Wejdz do domu, jeśli wiesz, co mam na myśli.

SAM: Wiem. (milczy przez chwilę) Chodzi o uwolnienie się od...

ADAMUS: Taak, nie.

SAM: ...pomysłów na to, jak powinno się żyć i po prostu żyć.

ADAMUS: Taak, trochę to brzmi sennie.

SAM: Bo ciągle jestem senny! Naprawdę jestem.

ADAMUS: Wreszcie do czegoś dochodzimy! (nieco śmiechu)

SAM: Taak, ogromnie dużo śpię.

ADAMUS: Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego? Wreszcie do czegoś dochodzimy.

SAM: Taak.

ADAMUS: No widzisz, po tym, jak przedarliśmy się przez całą tę wierzchnią warstwę. Dlaczego tyle śpisz? Co się dzieje?

SAM: No cóż, coś mnie natchnęło i skontaktowałem się z ludźmi, którzy według mnie mogli być zaangażowani albo przynajmniej interesowali się tym, co miałem do powiedzenia.

ADAMUS: W twoim śnie?

SAM: Nie, nie. Na jawie.

ADAMUS: OK.

SAM: Właśnie.

ADAMUS: Pomówmy o twoim spaniu.

SAM: OK. O tym co robię w moim śnie?

ADAMUS: Taak, taak.

SAM: To jest...

LINDA: Nie twój interes. (śmiech)

SAM: Dużo się w nim dzieje, ale nie jest to zbyt fantastyczne. To raczej coś w rodzaju strefy okołozemskiej.

ADAMUS: Taak, taak. Ale co się dzieje? Dlaczego tak dużo śpisz? Co tak naprawdę się dzieje?

SAM: Czuję się ograniczony. Bez żadnych bodźców.

ADAMUS: Czy mogę ci powiedzieć, jak to wygląda z mojej perspektywy?

SAM: No cóż, śmiało! Proszę bardzo. (śmiech)

ADAMUS (powtarza chichocząc): No cóż, śmiało!

Sen. To teraz nie ma tak naprawdę znaczenia. Nawet senne stany będą się zmieniać, a czasami będą wręcz nudne. Wielokrotnie stary bagaż będzie się pojawiał w waszych snach i niejednokrotnie to będzie jak... te sny będą się snuły i snuły, i snuły, i tak naprawdę niewiele będzie w nich sensu. A wy byście od czasu do czasu chcieli mieć porządny, sexy sen, a on się nie pojawia. Sen jest teraz bardzo ważny dla was wszystkich, potrzebujecie go, a jego

struktura się zmienia. Przechodzicie intensywne zmiany. Dla waszego ciała i umysłu to teraz czas na pozostawanie w spokoju. To coś w rodzaju czasu na renowację.

SAM: Taak.

ADAMUS: Renowacja domu, jak powiadają.

SAM: Tak.

ADAMUS: Taak, tak. Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci.

SAM: Mm hmm.

ADAMUS: OK, jeszcze jedna osoba. Co się wydarzyło od początku roku?

LINDA: O mój Boże, ona sama podniosła rękę.

ADAMUS: Wewnętrzne odczucia i perspektywy. Tak.

LADONNA: No cóż, ja mam pytania. Jestem w trakcie duchowej podróży. Wiem. Nie zamierzam nawet... nie będziemy nawet liczyć słów...

ADAMUS: OK.

LADONNA: OK, tak tylko mówię.

ADAMUS: Ja liczę.

LADONNA: W ciągu jakichś czterech lat zmieniłam swoje życie. Przestałam być chrześcijanką, i to była najlepsza rzecz, jaka mi się przydarzyła.

ADAMUS: O nie! (obydwoje chichoczą)

LADONNA: Nie mów o tym moim rodzicom!

ADAMUS: Czy mogę ci zadać pytanie? Jak się przestaje być chrześcijanką?

LADONNA: Trzeba...

ADAMUS: Czy zwyczajnie podpisujesz dokument – “Nie jestem dłużej chrześcijanką”?

LADONNA: No cóż, to duża sprawa.

ADAMUS: Słusznie.

LADONNA: Trzymałam się tego przez 10 czy 15 lat... to poważna sprawa.

ADAMUS: Dlaczego?

LADONNA: Bo tak byliśmy wychowani.

ADAMUS: Taak. Ale przede wszystkim, co musiałaś robić, jakie mieć kwalifikacje, żeby być chrześcijanką?

LADONNA: Wierzyć w Chrystusa i robić wszystkie te rzeczy, które były właściwe.

ADAMUS: Co znaczy wierzyć w Chrystusa? Chcę zapytać, co... może zapytam co znaczy nie wierzyć w niego?

LADONNA: No cóż, nie wiem.

ADAMUS: Chodzi mi o to... OK.

LADONNA: Tak mnie wychowywano i to było wręcz zakorzenione w nas. Ciężko było z tym zerwać. A więc stwierdziłam...

ADAMUS: Tak rzeczywiście jest, skoro już o tym mowa.

LADONNA: Jestem w tej podróży cztery lata.

ADAMUS: Tak.

LADONNA: I...

ADAMUS: Czy to kolejna chrześcijańska podróż?

LADONNA: Nie. Nie sędzę. Ale mam poczucie... (Adamus chichocze) OK, a więc to jest moje pytanie.

ADAMUS: Zatrzymajmy się tutaj!

LADONNA: To jest moje pytanie.

ADAMUS: Dojdziemy do tego.

LADONNA: Tak bardzo się starałam o odczuwanie boskości w swoim wnętrzu.

ADAMUS: Taak.

LADONNA: A cierpię chroniczny ból. (jest bliska płaczu)

ADAMUS: Jasne.

LADONNA: I nie wiem, czy... jak... dlaczego fizycznie to przebiega w ten sposób? Tak bardzo próbuję być...

ADAMUS: Powiedziałaś dlaczego! Tuż zanim oznajmiłaś, że cierpisz chroniczny ból: „Tak bardzo się staram”.

LADONNA: Nie staram się być w chronicznym bólu. Staram się tak bardzo być istotą boską.

ADAMUS: No więc bardzo się starasz o swoją boskość. A tymczasem to nie ma nic wspólnego z uporczywym staraniem się, moja droga.

LADONNA: (teraz już płacze) No cóż, dlaczego to przychodzi w bólu?

ADAMUS: Bo tak bardzo się starasz, ponieważ ciągle nosisz ze sobą starego Chrystusa. Zdejmij Chrystusa, zdejmij Jezusa z krzyża.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Taak. I siebie. Ukrzyżowanie boli. Naprawdę. Raz próbowałem.

LADONNA: Ale ja nie rozumiem, dlaczego ten ból się pojawia, próbuję, można by pomyśleć, że to było zrozumiałe lata temu, kiedy byłam spętana tymi starymi wierzeniami...

ADAMUS: Słusznie.

LADONNA: ...i...

ADAMUS: Zatrzymaj się na tym.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Czy teraz nie jesteś nimi spętana?

LADONNA: Myślałam, że nie jestem...

ADAMUS: No cóż...

LADONNA: Po prostu nie potrzebuję bólu.

ADAMUS: Niektóre z tych spraw wnikają taaak głęboko. Powiedziałaś o tym, i to właśnie kocham w tobie, w was wszystkich. Mówicie o tym, ale tego nie realizujecie. Jest dokładnie tutaj, a jednak tego brakuje. Jezu! (śmiech)

LADONNA: Nie Jezu! (śmieje się i ociera łzy)

ADAMUS: Podałaś przyczynę! Boskość jest dokładnie tutaj, ale ty jej nie zauważasz – “Tak ciężko pracuję nad swoją boskością.” Dlaczego??? Tutaj nie jest kościół chrześcijański. (LaDonna chichocze) To nie jest synagoga. To nie jest meczet. My nie dokonujemy usilnych starań.

LADONNA: OK. Ale teraz, kiedy już wiem, czego chcę...

ADAMUS: Nie słyszałaś, co powiedziałem. I to właśnie świadczy o... och! (LaDonna chichocze) My.... oooch! (śmiech) My nad tym nie pracujemy. My nie pracujemy nad naszą boskością, naszym oświeceniem, naszym urzeczywistnieniem, ponieważ to przychodzi naturalnie. Tylko wówczas, gdy ktoś uważa to za nienaturalne, wtedy nad tym pracuje. Kiedy nie uważa, że jest tego godny, wtedy nad tym pracuje. Kiedy ty... (kładzie ręce na czyjejs

głowie, Madonna się śmieje, Adamus całuje czubek głowy osoby, o którą się oparł) Kiedy przestaniesz wreszcie nad tym pracować, włączając w to walkę ze swoimi własnymi wierzeniami...

LADONNA: OK.

ADAMUS: ...włączając w to walkę ze sobą, z chrześcijaństwem i wszystkim innym; kiedy po prostu dasz przyzwolenie, moja droga, kiedy po prostu dasz przyzwolenie, to będzie jak burza, gwałtowna huraganowa burza, która przez ciebie przejdzie w pierwszej kolejności, żeby cię oczyścić. To wszystko. A przeciwko burzy się nie występuje, ani nie próbuje się burzy pojąć – „Dlaczego Jezus zesłał burzę?” – i tak dalej. Po prostu przyzwalasz, ponieważ te rzeczy związane z urzeczywistnianiem są absolutnie naturalne. Twoje ciało – twoje ciało tego chce, ale w pewnym sensie istnieje wciąż ów opór z powodu starych implantów, które mówią: „Nie, ciało, to nie jest... ooooh, uchuuu, ciało robi złe rzeczy.” Chcę powiedzieć, że ono cudzołoży i robi... Taak, to też. Taak. Ono robi wszystkie te rzeczy.

Tak więc macie te wszystkie kwestie i próbujecie je pojąć. Próbujecie je logicznie wytłumaczyć. Nie musicie.

A zatem, jeśli tak wybierzesz teraz, w tej chwili, możesz zaprzestać całego tego próbowania, całego wysiłku, całego tego pytania: „Co robię źle?” Niczego nie robisz źle.

Co tutaj jest, a czego jednocześnie brakuje? To, co tutaj jest, to naturalny stan urzeczywistnienia, boski człowiek. Czego brakuje, to twojego nań przyzwolenia.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Przestań myśleć. (LaDonna chichocze) Nie, mówię poważnie.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Nie ma już ścieżki. Do pewnego stopnia przeszedłeś ścieżkę. Żadnej ścieżki.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Żadnej ścieżki. Jesteś tylko ty przyjmująca...

LADONNA: Każdego ranka zaczynam dzień od “Ja Istnieję”.

ADAMUS: Taak, acha. Teraz zamierzam poddać to w wątpliwość.

LADONNA: Powiedziałeś, żeby to robić!

ADAMUS: No śmiało i wstań proszę. Ja jednak cię słyszę jak wypowiadasz “Ja Istnieję” i jak dodajesz do tego różne inne rzeczy, moja droga. (LaDonna chwyta gwałtownie powietrze) Ja cię słyszę.

LADONNA: O mój Boże!

ADAMUS: O mój Boże, Jezu! (kilka chichotów) To dotyczy... Ja Istnieję to Ja Istnieję. To wszystko. I zamknij się! Żadnych więcej – “Gę-gę-gę! Ja istnieję, żeby być bogata. Ja istnieję ponieważ...” O! (LaDonna znowu chwyta gwałtownie powietrze) Ja Istnieję.

LADONNA: O łał!

ADAMUS: O to chodzi. Ja Istnieję. I dopóki tego nie poczujesz i nie doznasz absolutnego mentalnego, fizycznego i duchowego orgazmu całą sobą, to znaczy, że jeszcze tego nie pojęłaś. Powtarzasz: „Ja Istnieję, bo dziś jest słonecznie. Ja Istnieję, ponieważ...” Cicho bądź! (LaDonna chichocze) Dokładnie wiesz, o co mi chodzi.

LADONNA: Taak. Taak. Robię to każdego dnia.

ADAMUS: Absolutnie, a lista się wydłuża! „Ja Istnieję, ponieważ byłam kiedyś chrześcijanką i wciąż jestem.” Co?! „Ja Istnieję...” Ach! Przysłuchuję się czasami. Wołam: „Nie rób tego!” (LaDonna chichocze) Ja Istnieję. OK.?

LADONNA: OK.

ADAMUS: OK.

LADONNA: Łał.

ADAMUS: Ja Istnieję. I dopóki to nie wywoła dreszczu w ciele, nie wywoła wstrząsu w umyśle i dopóki nie doznacie, absolutnego czuciowego orgazmu, zaprzestańcie wszelkich bzdur wokół tego. To jest „Ja Istnieję. Ja Istnieję.” Być może to jest dla was zbyt proste. Co jest tutaj, a czego brakuje? Ja Istnieję. To jest tutaj, ale wy tego nie zauważacie, bo musicie do tego dołożyć wszystkie te inne rzeczy.

Ja Istnieję. I wtedy to się staje odczuciem.

To nie jest logiczne. To nie ma sensu w szalonym świecie. Ale kiedy raz to uchwycicie, raz to poczujecie, to będzie to. Jesteście w domu.

Jeszcze jedna osoba.

Naprawdę obserwuję, tak przy okazji powiem. Nie żebym... nie żebym... nie wasze prywatne, prywatne chwile, ale, no wiecie, po prostu... no cóż, kilka razy. (śmiech) Nie mam aparatury do nagrywania, ale pracuję nad tym. (więcej śmiechu)

SART: Tylko jednym okiem!

ADAMUS: Orgazm Spocka. (Adamus znów przyjmuje nieruchomą pozę z niemądrym wyrazem twarzy; śmiech) OK. Tak.

CRISTIAN: To były dwa trudne miesiące.

ADAMUS: Dwa trudne miesiące.

CRISTIAN: Tak.

ADAMUS: Dlaczego?

CRISTIAN: Dla ciała, kaszel.

ADAMUS: Tak.

CRISTIAN: Nos. Nawet uszy, oczy.

ADAMUS: Tak.

CRISTIAN: Żołądek.

ADAMUS: Zatrzymajmy się na tym. (śmiej)

CRISTIAN: Coś innego niż zwykle.

ADAMUS: Tak.

CRISTIAN: Jakbym nie potrafił rozpoznać reakcji ciała, co potrafiłem wcześniej.

ADAMUS: Taak. Chciałbym jednak wiedzieć, co się dzieje.

CRISTIAN: I także...

ADAMUS: Śmiało. Nie pozwól, bym ci przerywał.

CRISTIAN: Także...

ADAMUS: Chcę jednak wiedzieć o co chodzi... (śmiej) Tak.

CRISTIAN: Ogromne napięcie w umyśle, a w relacjach z innymi skłonność do odrzucania ich... (wzdycha)

ADAMUS: Czy mógłbym postawić sprawę jasno?

CRISTIAN: Tak.

ADAMUS: Taak, dziękuję ci. Powinieneś powiedzieć „nie”, ale... (Adamus chichocze) Czy przydarzyły ci się jakieś przytłaczające lęki, zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach, głębokie, głębokie lęki, niewytłumaczalne? Ooch, nie chodzi o coś takiego jak ciemność, o obawę przed ciemnym rodzajem rzeczy, ale lęki, jakich nigdy nie odczuwałeś równie mocno wcześniej.

CRISTIAN: Tak. To prawda.

ADAMUS: Czy ktoś jeszcze? (niektórzy z publiczności potwierdzają) Skąd się to bierze?

Chcę powiedzieć, że są takie codzienne, powszednie lęki. Jest taki problem, no wiecie, jak martwienie się o pieniądze. Martwicie się o zdrowie. Martwicie się o swoją byłą żonę czy

byłego męża, tego typu sprawy, albo o to, co zamierzacie zrobić swojej byłej żonie, czy byłemu mężowi. (nieco śmiechu) Ale ja mówię o lęku, który jest całkiem inny, bardzo osobisty i bardzo przytłaczający, no i wy się zastanawiacie, skąd on się bierze. I wtedy pojawia się skłonność do zatrzaśnięcia się, ponieważ potraficie sobie dać radę wyłącznie ze starym typem lęków, tych powszednich. Wiecie, chodzi o taki standardowy zestaw, który się pojawia, nawet o wasze fobie – na nikogo nie patrzę – a więc nawet wasze fobie i obawy. Wiecie, uświadamiacie sobie, że to rodzaj lęków do pokonania. Ale ten lęk, który się pojawia, jest tak osobisty, że nie wiecie jak sobie z nim radzić. Próbowałem tylko zgadnąć.

CRISTIAN: To było tak, jakby wszystkie fobie i wszystkie lęki zebrały się razem, a umysł próbował pojąć, o co chodzi, ale bez powodzenia.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Czy mógłbym cię uściskać?

CRISTIAN: Tak.

ADAMUS: Och. (obejmują się czule) Tęsknię za moim starym krajem. Mm. (Cristian jest z Rumunii)

CRISTIAN: Dziękuję ci.

ADAMUS: Transylwania.

CRISTIAN: Dziękuję.

ADAMUS: Mmm. Ooch. (kilka chichotów) Niesamowite miejsce. Niesamowite. Przechodzące swoje własne liczne transformacje. Dziękuję, że jesteś tutaj. Dziękuję. Zabierzesz ze sobą stąd coś bardzo, bardzo specjalnego.

Tak więc, drodzy przyjaciele, dlaczego zadaję te pytania ku irytacji co poniektórych? (Adamus chichocze) Ponieważ chcę, żebyście poczuli, chcę, żebyście usłyszeli, że przez to, co według was tylko wy przechodzicie, przechodzą także inni. To powinno wam uprzytomnić, że przechodzimy przez okres zmian, przez proces całkowitej przemiany. Wchodzimy w coś, ale to ma swoje wyzwania. W tym nie ma sensu. W tym nie ma logiki. Chcecie z tym walczyć i kontrolować to. Chcecie nad tym pracować, ale nie możecie. Nie powinniście.

Przede wszystkim wy, ludzie, nie powinniście brać na siebie odpowiedzialności za to wszystko. Coś jak... wy tego nie stworzyliście! Nie, naprawdę nie, co bardzo interesujące swoją drogą. Nie musicie nad tym pracować. To jest naturalne. Po prostu jest obecne. A ja was widzę, was wszystkich, jak ciągle nad tym pracujecie. Po prostu weźcie głęboki oddech. Za małą chwilę zrobimy sobie miłą nie wymagającą pracy sesję z merabą, ale teraz weźcie głęboki oddech.

Urzeczywistnienie

Widzicie, oświecenie – wolę teraz używać słowa “urzeczywistnienie” – jest układanką z jednym tylko elementem. To układanka z jednym tylko elementem, jednak wy jesteście jak adept przywykły do swoich sposobów i przez to czujący, jakby miał do czynienia z bardzo

trudną płataniną. Z czymś w rodzaju labiryntu, przez który musi się przedzierać, testowany przez Ducha i poddany wszelkim rygorom, mającym wykazać, czy jest coś wart. I przez cały czas zapytujecie siebie – w imieniu tego Ducha, którego umieściliście gdzieś tam wysoko - zapytujecie siebie: „Czy jestem godny?” i „Jaki test muszę przejść?” To właśnie wy.

Wiele z tego możemy wyeliminować w tej chwili. Wiele z tego, jak choćby testowanie siebie i to pytanie: „Czy wystarczająco sobie zasłużyłem?” oraz „Czy jestem wystarczająco silny?” albo „Czy wystarczająco dużo we mnie światła?” Możemy po prostu wiele z tego wyeliminować zwyczajnie stwierdzając, że oto wiele z tego eliminujemy. (kilka chichotów) Poprzez zwyczajne umieszczenie świadomości poza tym, poza starym chrześcijańskim Jezusem czy poza cokolwiek, co staje wam na drodze. Poza potrzebą uwiarygodniania siebie przed sobą. Skończmy z tym.

Nigdy do tego nie dotrzecie. Absolutnie nigdy do tego nie dotrzecie. Wzniesieni Mistrzowie, którzy wiele wiedzieli, też próbowali. Próbowali znaleźć w tym sens. Próbowali to pojąć. Próbowali testować siebie wciąż i wciąż na nowo, aż padali z wyczerpania albo umierali, albo i jedno, i drugie, aż docierało do nich wreszcie: „Wszystko, co musiałem zrobić, to urzeczywistnić moją świadomość i wtedy ona stawała się obecna.” Była obecna, tylko należało usunąć się z drogi, pozwolić jej wejść. Tak, wszystko zmieni się w waszym życiu. A ciało będzie bolało.

Powiem nawet, że czas największego bólu będzie to właśnie ten czas obecny. Wchodzimy w astrologiczny cykl ”wasze ciało będzie boleć jak diabli” i potrwa to prawdopodobnie do połowy lata. Nie tak znów źle.

SART: Taak! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Och, bułka z masłem.

I jest to właściwe, że ciało będzie boleć, ponieważ podlega ono zmianom. Niektórzy z was są bardzo, bardzo chorzy, ponieważ ciało przechodzi zmiany. Ono was nie zdradza. Nie próbuje wam niczego powiedzieć.

Jeszcze bardziej boli, kiedy zaczynacie się martwić: “Co robię źle? Jaka to dla mnie lekcja?” i zaczynacie wyciągać mnóstwo starych przekonań i starych śmieci. Wasze ciało nadal będzie przechodzić przez tę samą podstawową transformację, tyle że pojawia się większy opór i to właśnie odczuwacie. Dlaczego cały ten ból? Z powodu tego oporu. Całkiem proste.

A więc bierzecie głęboki oddech i po prostu uświadamiacie sobie, ach, że ta fizyczna istota, która jest czymś w rodzaju źródła wielu negatywnych uczuć, negatywnych myśli – uważacie ją nawet za rodzaj złego aspektu i macie z nią jakąś dziwną relację – że ona w sposób oczywisty będzie doznawać bólu wchodząc w stan integracji, ponieważ próbuje strząsnąć z siebie cały ten bagaż, jaki w niej umieszczono.

Tak więc wasze ciało będzie w bólu. Umysł popadnie w chaos. Wszystko to będzie się działo i to jest w porządku. To jest wręcz super. Wyjaśnię wam za chwilę.

Ale ta sprawa z oświeceniem naprawdę jest tylko układanką z jednym elementem. Nie jest to trudne do pojęcia, chyba że będziecie próbowali to pojąć, będziecie próbowali znaleźć w tym logikę, znaleźć sens, kombinując jaka droga ku temu prowadzi i przykładając do tego

wszelkie inne mentalne miary. A ja widzę, jak prawie każdego dnia właśnie to robicie. Tymczasem macie wziąć głęboki oddech, uff. To naturalne zdarzenie – urzeczywistnienie. Ono nastąpi. Ale im bardziej się opieracie, im bardziej próbujecie je pojąć i odprawiać szereg dziwnych ceremonii i innych historii wokół niego, tym większy ból to spowoduje.

Dokąd zmierzamy, Shaumbra, co będziemy robić podczas, nazwijmy to, pozostałego okresu mojego pobytu... I przestańcie przewidywać kiedy odejdę. (Adamus chichocze) To wielki dramat Shaumbry – “Jak długo Adamus tutaj pozostanie?” No cóż, tak długo, jak długo przyjdzie czekać na tych pięcioro, którzy naprawdę osiągną urzeczywistnienie.

A więc dokąd idziemy, co będziemy robić, wchodzimy albowiem w coś w rodzaju, można by powiedzieć, następnej fazy. Trzy rzeczy. Spock... czy możesz zapisać, Spock? Czy też może wystarczy, że pomyślisz, a to pokaże się na ekranie? Czy możesz...

LINDA: Jak chcesz. (Adamus chichocze)

ADAMUS: OK. Po prostu...

LINDA: Drogi Adamusie, to ty mówisz nam, żebyśmy się przebierali, odgrywali role i teraz tak ze mną pogrywasz?

ADAMUS: Tak! Odgrywanie. Czy nie podoba ci się ta cała uwaga, jaką na siebie ściągasz? Cała ta zabawa...

LINDA: Niech pomyślę. Niedobre zainteresowanie jest lepsze, niż żadne.

ADAMUS: Zabawa. Zabawa. I przekonacie się w przyszłym miesiącu, że połowa spośród was tutaj przyjdzie przebrana za kogoś. Nie, oni cię podziwiają: „Oooch, Boże! Linda przebiera się za zmarłych. Och! Czyż to nie wspaniałe?”

LINDA: Powiedziałeś, żebyśmy się przebierali!!!

ADAMUS: Uwielbiamy to. Uwielbiamy to, prawda? (publiczność potwierdza) Tak. OK.

Partnerka Spocka uprawia seks. (Adamus stoi całkowicie nieruchomo z twarzą bez wyrazu)

LINDA: Co?!! (śmiech i pokrzykiwania publiczności; Adamus się śmieje) Nie ma pokoju dla bezbożnych.*

**cytat ze Starego Testamentu, Księga Izajasza 48,22.*

ADAMUS: Dobrze. A Cauldre mnie dzisiaj wręcz zadziwia. Zwykle panikuje.

Dokąd zmierzamy – trzy rzeczy

A więc, dokąd zmierzamy, trzy rzeczy. Możesz pisać albo możesz myśleć. Pokażmy to na tablicy, żeby ci, którzy nie usłyszą słów, mogli przynajmniej zobaczyć obrazki. (Adamus chichocze)

~Świadomość

A zatem po pierwsze świadomość. Aach, niedługo was zemdli od słowa świadomość. Caudre nawet napisał artykuł o świadomości. To trudne słowo i, tak, są lepsze na to określenia.

LINDA: Chcesz to słowo na tablicy?

ADAMUS: Świadomość. Czy potrafisz je przeliterować?

LINDA: Tak, a ty?

ADAMUS: Jest trudne do przeliterowania, zwłaszcza...

LINDA: Nie, nie jest!

ADAMUS: ...gdy ktoś mówi, a ty próbujesz je pisać i próbujesz myśleć logicznie, i jesteś na mnie wkurzona, no i wtedy robisz błędy ortograficzne. Zapomniałaś o jeszcze jednym „s”.

LINDA: Nie zapomniałam jak się pisze. Próbowałam zrobić miejsce na to słowo. (zapisuje „Świado”) To nie tak! (wiele śmiechu) Jesteś okropny. Okropny, okropny, okropny.

ADAMUS: Zzzzzzz! Żadnej logiki. Nawet nie potrafi przeliterować. Zzzz! (więcej śmiechu)

A więc świadomość. Możesz przejść na następną stronę, albo to wymazać, albo zrób cokolwiek.

Świadomość będzie bardzo ważna. Świadomość to po prostu świadomość siebie, urzeczywistnienie, ale na takim poziomie, jakiego nie mogliście sobie wyobrazić w swoim logicznym umyśle.

Świadomość – świadomość siebie, która przenika na każdy poziom do każdego wymiaru. Nie jest to po prostu wiedza o faktach i liczbach. Ona akurat niewiele znaczy. To nie jest świadomość tego, że ktoś siedzi obok was. To oczywiste. Jest to świadomość rzeczy o wiele bogatszych i bardziej satysfakcjonujących.

A więc świadomość, samoświadomość. To jest Ja Istnieję. Wiem, że niektórzy z was powiedzą: „O taak, pojmuję. Ja Istnieję.” Nie, nie pojmujecie, bo gdybyście pojęli, to byście o tym nie mówili. Promieniowalibyście swoją Charyzmą.

LINDA: Logiczne.

ADAMUS: Tak. Ja Istnieję to nie jest mantra do powtarzania w kółko aż do znudzenia. Zanudzacie siebie na inne sposoby. Nie potrzebujecie jeszcze jednego sposobu na zanutnienie siebie. (Adamus chichocze) Seks. (Adamus znowu przyjmuje nieruchomą pozę)

SART: Łał! (nieco śmiechu)

ADAMUS: Seks Shaumbry. (stoi nieruchomo rzucając spojrzenia w prawo i w lewo, jakby się zastanawiał, co się dzieje; więcej śmiechu)

LINDA: To nie jest zabawne! To nie jest zabawne! Jesteś nieznośny! (Adamus się śmieje)

ADAMUS: Musicie się od czasu do czasu pośmiać. Najwspanialszą, najwspanialszą rzeczą związaną z ludźmi na tej planecie jest zdolność do śmiechu, poczucie humoru. Istnieje konflikt, jednakże ludzie gdzieś po drodze zaczęli traktować go z humorem, obrócili go w żart, śmiech albo operę mydlaną. Jedno z dwojga. Ten konflikt, to wyzwanie, może chwilami być całkiem zabawne. Kiedy potraficie się z siebie śmiać – ach! – to jest właśnie mistrzostwo.

Świadomość, wiedza, ale nie ta myślowa wiedza. Wiedza, gdzie nie ma żadnej działającej myśli. Wiedza, z którą nie wiążą się już więcej żadne słowa. Nie ma potrzeby używania słów. Nie ma potrzeby formułowania definicji, nic z tych rzeczy. To jest świadomość. I wówczas Mistrz, osiągnąwszy ten stan prawdziwej świadomości, uczy się komunikowania z jej pomocą. I my zmierzamy właśnie ku temu – będziemy mówić na temat komunikacji.

Komunikacja to bardzo ciekawa kwestia, bo jak ja teraz mówię i komunikuję się z wami, wy słyszycie słowa, zwłaszcza jeśli mówicie po angielsku. Jeśli nie mówicie, to słyszycie jakiś niezrozumiały bełkot. Jednakże prawdziwe komunikowanie się, jakie ma tu miejsce, ach, prawdziwe komunikowanie odbywa się poprzez oczy, tak, poprzez gesty. Ale tak naprawdę rzeczywiste komunikowanie bierze się z bardzo głębokiego połączenia. Wszystko inne to rodzaj dystrakcji. Myślicie, że słyszycie słowa albo coś widzicie, albo czujecie dotknięcie czy coś takiego. To tylko fragment. Prawdziwe komunikowanie się zachodzi na zupełnie innych poziomach.

I kiedy tak jestem tu z wami, wykonując tę bardzo elegancką pracę odwracania waszej uwagi i... à propos, trochę tu chłodno. Właściwie zimno. (publiczność potwierdza) Przeraził was zimno. Widzicie tę kolejną dystrakcję? Mnie wszystko jedno, bo nie mam ciała, ale troszkę odwróciłem uwagę. Och! Tak jest dobrze.

Na czym stanąłem? (ktoś podpowiada: "Komunikacja") Taak, komunikowanie się. Nie pamiętacie, prawda? Komunikowanie się.

Jestem tutaj odwracając waszą uwagę, a nawet podwójnie odwracając. Obcuje z ludźmi mogę wejść z tą dystrakcją pięć albo sześć warstw głębiej, zanim nie zemdleją. (kilka chichotów) To, co naprawdę się dzieje teraz, to wy komunikujący się z sobą samym.

Co tutaj jest, a czego jednocześnie brakuje? Oto zagadka Shaumbry. Tak. A, tiszerty, widzę je. Niektórzy z was też widzą. Komunikujecie się ze sobą.

Chcę, żebyście byli świadomi. Chcę, żebyście byli świadomi... Chciałbym sobie tutaj usiąść i... (siada w krześle Einat i udaje, że włącza jej aparaturę dźwiękową)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Chcę, żebyście byli świadomi tego, jak komunikujecie się z samym sobą w chwili, gdy odwracam waszą uwagę. Na tym polega prawdziwa korzyść z naszych tutaj spotkań. Analizujecie to, co ja mówię, albo myślicie o tym, co mówię, ale tak naprawdę odpływacie. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że może sześć procent zakresu waszej uwagi jest tutaj, a reszta jest w stanie pewnego rodzaju zamętu? Nazywam to pewnego rodzaju zamętem, ponieważ... nie, nie mówię tego w negatywnym sensie, ale to dość zabawne.

To coś w rodzaju ble, ble, ble, takiego myślowego bełkotu, a wy próbujecie go rozszyfrować. I, och, i wtedy macie przeblysk jakiegoś wspomnienia i myślicie, czego to nie zrobiliście i co zamierzcie zrobić. Konstruuje w sobie cały ten mechanizm, coś w rodzaju tego dziwnego ustrojstwa Rube'a Goldberga*... tak więc około 94 procent tego czasu, jaki spędzamy dzisiaj tutaj razem, to czas, kiedy u was działa ten mechanizm. Co chwila powtarzacie sobie: „O taak, Adamus mówi. Och! Teraz znowu robi ten swój numer z seksem. Ok, dobrze. Dobrze.” (Adamus chichocze)

**Maszyna Rube'a Goldberga – urządzenie, które w złożony sposób wykonuje bardzo proste czynności. Zobacz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Maszyna_Rube_Goldberga - przyp. tłum)*

LINDA: Naprawdę?!

ADAMUS: Już więcej tego nie powtórzę. (Adamus chichocze) Co... czy mogłabyś mi powiedzieć jak nazywają się te istoty z twojej planety.

LINDA: Wolkanie.

ADAMUS: Wolkanie. Podejdz tutaj. (ktoś mówi: “O nie!”) O taak. (ktoś mówi: “Co siedem lat”) Co siedem lat, czy tego potrzebują czy... taak. A więc jak Wolkanin uprawia seks? (siada pośród publiczności)

LINDA: Ja już nie wiem. Osiągnęłam pełnię ewolucji. Ty natomiast uprawiasz seks jak małpa. (kilka chichotów)

ADAMUS: Jako człowiek czy jako Wolkanin?

LINDA: Jestem w połowie Wolkaninem, w połowie człowiekiem.

ADAMUS: OK, pokaż nam jak Wolkanin i człowiek uprawiają seks.

LINDA: Geoff by tego nie wytrzymał. (śmiech i nieco braw)

ADAMUS: Zabawne. Zabawne. Geoffa tutaj teraz nie ma. (śmiech)

LINDA: Och, ale się o tym dowie.

ADAMUS: Mogę sprawić, że zapomni... (więcej śmiechu)

LINDA: Ty też byś tego nie wytrzymał.

ADAMUS: ...na setki lat. Taak.

LINDA: Ty też byś tego nie wytrzymał.

ADAMUS: Taak. (więcej śmiechu) A co byś powiedziała na to. (Adamus kładzie ręce na jej ramionach, Linda się opiera) Nie, nie, nie. Chodź tutaj. (śmiech) Zrobimy ujęcie boczne. Taak. Oto jak oni uprawiają seks. (śmiech, kiedy Adamus odgrywa scenę znowu sztywniejąc i robiąc minę) A co byś powiedziała na nnnnhhh! (staje blisko przed nią) Aach! Aach!

LINDA: Och, to dobry powód, żeby... taak.

ADAMUS: Ona nawet po tym się nie uśmiecha. (więcej śmiechu) Nawet nie zawoła „Aach!” Coś jak „To-było-bez-sensu”. (mówi jak robot; więcej śmiechu) Spróbujemy jeszcze raz później.

LINDA: Och, och. Poczekaj, poczekaj.

ADAMUS: Świadomość. Oto dokąd zmierzamy. Świadomość. Świadomość siebie. Ja Istnieję. To nie jest jakaś kolejna dyscyplina. To nie jest kolejne ćwiczenie. To jest wszystko.

Świadomość jest wszystkim. Powiedziałem innym grupom ostatnio, że to nie jest wszechświat tam na zewnątrz z małą kropką... to nie jest jak... (śmiech, gdy Linda zмага się z tabletem nie radząc sobie z poprawnym zapisaniem słowa) Nie chcę przyciągać uwagi do jej pisaniny, ale zamierzam udawać, że ekran jest wszechświatem. Udawać, że ten ekran jest wszechświatem, fizycznym wszechświatem. Nie żeby tam był mały punkcik świadomości. (Lindzie na koniec udaje się napisać „Świadomość”, publiczność woła: „Jej!” i bije brawo) Nie chodzi o to, że tam wewnątrz miałby być mały punkcik świadomości – narysuj małą kropkę, malutką, taak – wewnątrz wielkiego wszechświata. A to jest właśnie sposób, w jaki ludzie, przeważnie inni ludzie, wy nie tak bardzo, to jest sposób, w jaki ludzie rozumują.

Powiadają oni: “Oto jestem pośród tego wielkiego wszechświata” i nawet nie nazywają go świadomością, ale mówią “Oto tutaj jestem ja. Wokół wielki wszechświat. A ja jestem zaledwie małym punkcikiem.” Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że to jest podstawowe wierzenie, większe nawet od wiary w Jezusa – takie właśnie: “No cóż, jestem tylko małą drobiną, która się wydarza wewnątrz wspaniałej, wielkiej rzeczy i nie wiem, dokąd zmierzam, ale zobaczymy dokąd ta wielka rzecz chce mnie zabrać.” Tego rodzaju świadomość mają ludzie.

Czy cieplej wam teraz? (publiczność odpowiada, że tak) Czy jest wam za ciepło? (publiczność odpowiada, że nie)

LINDA: Jeszcze nie.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

Przejdźmy na następną stronę. Świadomość jest wszystkim i w tym „wszystkim” świadomości jest mały, maleńki, maleńki punkt, zwany wszechświatem. Taak. I ta wielka świadomość – nie mówię o was i miliardach innych ludzi oraz miliardach obcych istot i kilku Wolkaninach i całej reszcie. Mówię o was. Wy jesteście całym tym ekranem i wewnątrz tego ekranu jest zaledwie trochę wszechświata, znajduje się w nim natomiast mnóstwo innych rzeczy.

Co jest tutaj, a czego również brakuje – to świadomość. Świadomość. I niestety, albo może stety, nie możecie dojść do świadomości drogą myślenia. Czy wiecie o tym? No cóż, nie wiecie, bo próbujecie tego. Nie możecie dojść do świadomości drogą myślenia. Jej można tylko doświadczyć.

A więc będziemy zdążać ku temu i będzie to, używając marketingowej terminologii Cauldre’a, będzie to Świadomość Stosowana. Nie będziemy zbyt wiele rozmawiać o

świadomości, bo w ten sposób weszlibyśmy w mental. Będziemy świadomość stosować (ktoś mówi: „Dzięki.”) Taak, dzięki.

Ale kiedy będziecie to robić, napotkacie wiele wyzwań. Będziecie próbowali się do nich zabierać myślowo. Będziecie próbowali podchodzić do nich logicznie. Zamierzam was przycisnąć zapaśniczym chwytem do ziemi i spróbować wydostać was z umysłu i wprowadzić was w głąb siebie. W głąb siebie.

Świadomość Stosowana, ponieważ tam, gdzie zastosowana zostaje świadomość, tam pojawia się życie.

A teraz chcę, żebyście poczuli – wy będziecie wprowadzać trochę myślenia, jednak ja chcę, żebyście poczuli – gdzie jest wasza świadomość? Świadomość Stosowana, która stwarza rzeczywistość. Gdzie ona się znajduje? Nie wasze myśli. Istnieje ogromna różnica między myślami a świadomością. Dlatego właśnie zacząłem dziś od zapytania was, co odczuwaliście w trakcie waszej wewnętrznej podróży przez ostatnich kilka miesięcy. No i wielu z was zaczęło wchodzić w myślenie o tym. A ja pytam, co odczuwaliście. Czy doświadczyliście uścisku strachu gdzieś głęboko w sobie? Mam nadzieję. Nie, naprawdę mam nadzieję, bo kiedy raz na to przyzwolicie, to znaczy, że się otwieracie. Taak. Przeróżające. A jednak to niesamowite, bo, och, ten strach, ta wszechogarniająca ciemność, jest jak wielki magnes, magnes ciemności, wciągający was.

Przede wszystkim uświadamiacie sobie, że żyjecie, bo odczuwacie to intensywnie. Po drugie, wydarza się coś niesamowitego, kiedy docieracie do tego momentu. „Po prostu zamierzam na to przyzwolić, ponieważ to wszystko jest moje. To wszystko jest moje.” Innymi słowy, nie ma żadnych straszydeł, demonów, diabłów, szatanów, czy tym podobnych rzeczy.

Czy możecie dać sobie przyzwolenie? Czy możecie znaleźć się na takim poziomie zrozumienia, żeby powiedzieć: „Nie obchodzi mnie to. Ten magnes strachu może mnie sobie wciągać, ponieważ to wszystko jest moje.” To po prostu część gry, część doświadczenia.

Będziemy zajmować się świadomością w bardzo praktyczny, ale bardzo nie-mentalny sposób. Tam, gdzie umieszczacie świadomość, tam jest wasza rzeczywistość. I nie mówię o tak banalnych rzeczach jak czynienie siebie młodszym o pięć lat czy zrzucenie pięciu kilogramów, ani o żadnej z tych rzeczy. To dziecinna zabawa. Niektóre z tych rzeczy są zamierzoną dystrakcją. Niektóre z nich są niezamierzoną dystrakcją. To dziecinna zabawa, podobnie jak alchemia, a właściwie stary pogląd, że alchemia to coś, co zamienia kamień w złoto. Bardzo się cieszę, że nauczyliśmy się tego triku dawno temu: jak pozbyć się tych, którzy nie są szczerze zainteresowani urzeczywistnieniem. Ich interesuje zabawa w ludzką grę i to wszystko, i to na sposób raczej pokrętny. Tak więc pozbyliśmy się ich za pomocą tych dystrakcji.

Będziemy się zajmować Świadomością Stosowaną, całkiem nowymi światami.

Po drugie, bardzo ważne, a ty możesz potrzebować pomocy w przeliterowaniu tego. (Linda coś mamrocze) Może przejdź na nową stronę.

LINDA: Pracuję nad tym. Pracuję nad tym.

ADAMUS: Nie pracuj nad tym. Zrób po prostu szuuuuu!

LINDA: To dziwne urządzenie ciągle coś takiego robi.

ADAMUS: Szuuuu!

LINDA: (szepcem) Zaraz wracam. Zaraz wracam. (biegnie do Johna Kuderki po techniczną pomoc)

ADAMUS: Następny logicznie myślący. Jeden Wolkanin pomoże drugiemu Wolkaninowi. (śmiech, a publiczność woła: „Oooch!”)

W porządku. Coś przed wami odkryję. Odkryję coś, o czym nigdy nie było mowy, coś bardzo osobistego. Oni we dwójkę znali się na - jak to mówicie - innej planecie, w innym miejscu, w obszarach przebywania kosmitów; byli dobrymi kumplami, dobrymi przyjaciółmi. Obydwoje są stosunkowo nowi na tej planecie i wciąż próbują to i owo zrozumieć. Tak więc mamy tu do czynienia z powiązaniem, czymś w rodzaju Spockowej więzi. (Adamus chichocze) Mam rację czy nie? (ktoś odpowiada) „Dziękuję”, mówi jego żona. (ma na myśli żonę Johna; śmiech) Tak! (Adamus chichocze) I obniżmy trochę temperaturę. OK. Będziemy mieć dzisiaj zabawę z temperaturą.

~ *I*

OK, czy musiałaś go zapytać jak przeliterować następne słowo? (ktoś mówi: „Nawet go nie znamy”) Och, nie znamy następnego słowa. Następne słowo jest bardzo ważne. Mówiliśmy o nim na zajęciach Kihaku, a teraz będzie się ono stawać jeszcze ważniejszym elementem waszego słownictwa i pozwoli wam osiągnąć bogactwo i radość w życiu. „I”. Spójnik “i”.

LINDA: Pfft!

ADAMUS: “I”. (Adamus chichocze) To jest „i” jak... „i”. (Linda zapisuje na tablicy)

„I” jest tak ważne w tym, co będziemy robić, ponieważ uświadomicie sobie, że ciało może was boleć i może nie boleć. Doświadczacie innych niesamowitych historii. Już nie jesteście jednostkami. Możecie być logiczni i absolutnie czuciowi. Możecie być w uścisku tego magnetycznego strachu i jednocześnie możecie siedzieć na brzegu jeziora obserwując motyle, śpiewając piosenki i popijając wino.

Widzicie, ludzie są... czy jesteś znudzona?

LINDA: Bynajmniej.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. (Adamus chichocze) Ludzie...

LINDA: Może poirytowana?

ADAMUS: Taak. Ludzie, a wy to o ludziach wiecie zresztą. Ludzie są jednostkami. Jesteś poirytowana i co jeszcze? Oczarowana. Widzę to. Absolutnie to widzę. Tak. Poirytowana i tak bardzo zakochana w Spocku. (Adamus chichocze)

“I”. Och! To takie proste. Ale jeśli byście spróbowali iść i tłumaczyć to innym, spojrzeliby na was dziwnym wzrokiem. Jednakże wy będziecie żyć tym „i”, co oznacza, że będziecie mieć zły dzień i w równym stopniu dobry dzień.

No i to nie ma sensu. To nie jest logiczne.

LINDA: Właściwie to ma sens.

ADAMUS: Ma sens! (Adamus chichocze) Nie ma sensu, ale jest absolutnie naturalne. Czy to nie zabawne?

Widzicie, ludzie skupiają się na tej jednostkowości i coraz bardziej zamykają się w kolejnych pudełkach. Właściwie to pracują nad tym, żeby być coraz bardziej skonfigurowani w swoim umyśle i ciele, w swoich działaniach i myślach. Ooch! To wyczerpujące, ponieważ próbujecie kontrolować myśli i ciało oraz wszystko dotyczące waszego życia. Dokładnie wiecie, o czym mówię. Próbujecie wszystko kontrolować. Stajecie się skonfigurowani. To inne określenie na bycie zahipnotyzowanym, kontrolowanym. Kontrolujecie siebie. Działacie w tak przemyślany sposób na każdym polu, że wyciskacie życie z życia.

Co gorsza, usuwacie świadomość ze świadomości. Co tutaj jest, a czego jednocześnie brakuje? Świadomości. Samego życia. Ona tu jest. Jest tutaj wszędzie. Nie udajemy się w jakieś inne miejsce. Nigdzie nie idziemy. Po prostu uświadamiamy sobie, że ona tutaj jest i jej nie ma, i to właśnie wie Mistrz. Ach, ha ha!

Mistrz nie doznaje nagle urzeczywistnienia, które kładzie kres jego głupocie, jego niewinności, jego bezbronności. Mistrz nie doznaje nagle tego urzeczywistnienia, które obdarza go całą inteligencją świata. Nie. Nie. Pojawia się „i”. A on staje się inteligentny i głupi. Staje się bezbronny i otwarty. “I”.

Otóż zazwyczaj człowiek myśli bardzo, bardzo liniowo. Dorzuca trochę soli i pieprzu, trochę dualności w swoją liniowość, w to, na czym się skupia, na tyle, żeby się śmiertelnie nie zanudzić. Tak więc dorzuca trochę dualności – trochę światła, trochę ciemności, trochę przyjemności, trochę bólu, trochę dobrego, trochę złego.

A zatem następnym poziomem świadomości po uznaniu siebie za jednostkowego jest ta mała dawka dualności. Człowiek nie wychodzi poza to. Dla niego poza dualnością nie ma nic. Większość ludzi uważa, że nie ma nic poza czarnym i białym, górą i dołem. To wszystko.

Czy zdajecie sobie z tego sprawę, że jest prawdopodobnie zewnętrzna granica świadomości?

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Zewnętrzna granica! O nie! (śmiech)

LINDA: Ooch! Łał!

ADAMUS: To rodzaj zewnętrznej granicy, ale my zmierzamy do Strefy Półmroku.

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Zrobiłem to dla niej.

LINDA: Och, śpiewasz moją piosenkę. Chcesz uprawiać seks? (wiele śmiechu)

ADAMUS: Otóż większość ludzi... taak. (znowu demonstruje seks Wolkanina, ale jedynie z nerwowym półśmiechem; więcej śmiechu) Ooch! (Adamus chichocze) A więc...

LINDA: Za grosz wstydu.

ADAMUS: Czy możecie sobie wyobrazić albo poczuć przez chwilę nie zwykłą pojedynczość i nie zwykłą dualność, ale i, i, i, i?

„Co jest za dualnością?” ktoś może zapytać. „Co jest za ciemnością i światłem?”

Moi drodzy przyjaciele, są światy. Za nimi są światy. Dualność jest czymś w rodzaju kodu podstawowego programu tej rzeczywistości. Ale poza nią są inne rzeczywistości, które nie potrzebują kodu, które nie potrzebują zaprogramowania.

Piękną rzeczą jest możliwość doświadczania ich tutaj, pozostając równocześnie jednostkowym.

Wyobraźcie sobie przez chwilę wszystkie te atrybuty. „I” – niesamowita zdolność bycia niewinnym, naiwnym, głupim i jednocześnie wiedzieć wszystko. Niesamowite. Niesamowite. Do tego właśnie zmierzamy – “i”.

A zatem tak naprawdę nie zmierzamy ku oświeceniu. To byłoby bardzo jednostkowe. Nie. Chodzi o “i”. “I”. Możecie być człowiekiem i absolutnym Mistrzem.

To jest piękne, ponieważ nagle zdajecie sobie sprawę z tego, że odgrywanie siebie nie jest dłużej ograniczone do, no cóż, odgrywania siebie. Jest owo „i”.

Z początku będziecie się czuli zdezorientowani. Niektórzy na zajęciach Kihaku już mieli tego przebliski. Będziecie na początku nieco zdezorientowani, ponieważ umysł do tego nie przywykł. Umysł powiada: „Podążaj tą ścieżką. Zrób to.” Albo “Idź spać.” Nie jest jednak przyzwyczajony do współistnienia wszystkiego naraz. Nie jest oswojony z „i”.

Co zatem będziecie robić, kiedy popadniecie w dezorientację? „Och, taak, jestem zdezorientowany i jednocześnie urzeczywistniam. I jest to cholernie trudne dla mojego ciała, a także w ogóle nie jest. Hee... Nie mam ciała i mam ciało świetliste.

No tak, ktoś w zasadzie mógłby powiedzieć, że jest to rodzaj schizofrenii. A propos, nie mówcie o tym swojemu terapeutcie. (więcej śmiechu) Ani słowa. To ma zostać między nami.

Wygląda to na nieco pokawałkowane, ale nie jest takie. Wcale nie jest. Nagle uświadamiacie sobie, że przede wszystkim był powód, żeby być zdolnym do tworzenia aspektów – nie przepędzania ich, ale tworzenia – i że możecie zacząć żyć w tej pięknej kombinacji na sposób wielowymiarowy, wieloaspektowy, a jednocześnie logiczny. Nigdy już nie będąc ograniczeni wyłącznie do tego jednego. Rzecz nie w tym, żeby oceniać to jako złe, no wicie - podoba mi się twoja koszulka - ale wy jesteście wielopostaciowi. Wielopostaciowi.

To z kolei prowadzi do bardzo ciekawego pytania. Zapytacie bowiem: „To w takim razie co jest prawdą? Co stanowi rzeczywistość?” Otóż nie ma żadnej prawdy. Żadnej. Przestańcie poszukiwać prawdy. To się nie uda. W życiu nie ma sensu. Sorry. Nie ma prawdy, ponieważ to wszystko staje się prawdą.

Nie ma pojedynczej prawdy w rdzeniu wszechświata, ukrytej gdzieś głęboko. Nie ma. Prawda jest taka, że wszystko jest prawdą.

A jeśli naprawdę pytacie: “Gdzie znajdę swój mocny grunt, swoją równowagę? To jest tak chaotyczne, że co i raz muszę szukać spokojnego miejsca.” Ja Istnieję. To wszystko. A reszta to “i”.

Będziemy doświadczać “i”. Będziecie absolutnie zdezorientowani i prawdopodobnie będziecie mieć pretensje do mnie, co już ma miejsce od czasu do czasu, i będziecie mówić: „Nie miałem pojęcia, że to będzie takie zwariowane.” Powiem wam to teraz. Będzie trochę szaleństwa i trochę zabawy, ale na pewno będzie to zupełnie inne w najprzeróżniejszy sposób. A wy nadal możecie się pojawiać jako zwykły człowiek na zakupach w supermarkecie i nikt wam nie będzie przeszkadzał. Prawdopodobnie nawet was nie zobaczą.

Uświadomicie sobie, że możecie być po prostu człowiekiem, nadal możecie mieć zabawę z odgrywania człowieka, a jednocześnie będziecie spacerować po sklepie spożywczym, a owoce i warzywa będą do was mówić. Och, one już do was mówią. To jeszcze inny problem. (nieco śmiechu) Będziecie chodzić po sklepie i możecie się poczuć głodni. Będziecie... Widziałem kilkoro z was, jak jecie w sklepie i nie mówię teraz o waszym przykładzie, ale mówię o takich, co chwytają coś i zjadają to. Wy jednak możecie iść przez sklep i - widziałem to – możecie iść przez sklep i możecie po prostu energetycznie się pożywiać, a jednocześnie być głodnym.

Z kolei wy możecie powiedzieć: “Nie, kiedy jestem głodny, muszę ten głód zaspokoić, muszę jeść.” Nie, nie. Możecie robić obie te rzeczy. Widzicie, jedzenie i bycie głodnym stanowi interesujący koktajl, ponieważ jedząc i wciąż będąc głodnym, wciąż macie sensualne odczucie. OK, zbaczam z tematu. „I”.

~ *Synchronizacja*

I po trzecie, a jest to bardzo ważne w naszej pracy – nie! w naszej radości - którą będziemy wykonywać razem. Mamy zatem świadomość, mamy „i”, a na koniec bardzo ważny element: synchronizacja czyli zsynchronizowanie ich ze sobą. Połączenie ich ze sobą.

Podam dobrą analogię, dobrą metaforę: większość z was teraz posiada laptop i komputer stacjonarny, telefon komórkowy i tablet, i wszystkie te różne inne urządzenia – GPS i zegarki, i nowe zegarki. Macie wszystkie te urządzenia. Co jest w nich diabelskie to to, że nie są tak naprawdę ze sobą fazowo zgodne. Nie są zsynchronizowane. Jednym z największych powodów do frustracji jest konieczność wprowadzania ich ze sobą w synchronię... (przerywa i robi zdumioną minę patrząc na to, co pisze Linda)

LINDA: Powiedziałeś synchroniczny. (literuje i zapisuje “synchronis” zamiast „synchronous”) To nawet nie jest słowo. A może jest. N-o-u-s? No dobrze, niech będzie.

ADAMUS: Tak. A więc Spock nie zawsze jest taki logiczny. (Adamus chichocze)

A więc, moi drodzy przyjaciele, synchroniczność.

Używając zatem analogii z wszystkimi waszymi urządzeniami: one ulegają desynchronizacji. A wtedy wy się na nie wściekacie i wściekacie się na producentów i programistów. Powtarzacie coś w rodzaju: „Jezu, czy ktoś nie mógłby...” No i znowu mamy Jezusa. „Czy ktoś nie mógłby...” Dlaczego w ten sposób używają Jezusa? (śmiej) Jezu! To teraz prawie jak przekleństwo! Dżizz- ... a potem się ubierają i przychodzą na nasze Shoudy jak Jezus i Maria Magdalena. Dżizz.*

**Imię Jezusa używane często w potocznej mowie jako wtrącenie w formie wołacza wymawiane po angielsku “Dżizes!” (pol. Jezu!) jest skracane do wyłącznie dźwiękowej formy “Dżizz”. – przyp. tłum.*

LINDA: Mistrz każdego miesiąca.

ADAMUS: Synchronizacja, zestrzajanie. Innym określeniem na to byłaby integracja. Integracja, ale ja wolę jednak synchronizację.

A więc mówimy teraz o sytuacji z waszymi urządzeniami mobilnymi. One wszystkie nie są ze sobą zsynchronizowane. Kalendarze ze sobą nie współgrają, ani wasze kontakty, ani bazy danych i inne rzeczy. Czy to nie świadczy o ludziach? Tak naprawdę to jest najprostsze do uporządkowania. Jestem zaskoczony, że robi się z tego taki problem, że nie potrafią tego tak po prostu – pstryk! – pojąć. No ale, och, przecież oni mają całe to oprogramowanie i wy musicie je kupować...

No i wy musicie je kupować, musicie kupować urządzenie synchronizujące, żeby zsynchronizować następne urządzenie, a ono nie daje się zbyt dobrze dostroić do innych, a wtedy zwracacie się do kogoś z obsługi klientów, a oni mówią: „No cóż, tak, kupiłeś nasze urządzenie synchronizujące, ale musisz się pozbyć wszystkich innych urządzeń.” A wy na to: „Ale ja nie mam żadnych innych urządzeń!”, a oni odpowiadają: „No to jesteście zsynchronizowany”. (śmiej) Łał.

“Taak, ale ja nie mam żadnych innych urządzeń.” „No cóż, co dla ciebie ważniejsze, ten cały chłam, który ze sobą nosisz, czy być zsynchronizowanym?”

“Zsynchronizowany z niczym?” wy na to. „Ja nie mam... z czym mam się zsynchronizować?” „Acha, no to rozwiązaliśmy twój problem.” Tak. Taak. (nieco śmiechu)

A wy możecie mieć swoje urządzenia. Możecie mieć swój chłam, prawdę mówiąc, w urzeczywistnianiu, w oświeceniu. Możecie mieć swój chłam i on cały może być w synchronii albo nie. To nie ma znaczenia. Oto gdzie umieścicie swoją świadomość.

Nic z tego nie jest tym czymś, co nazywacie wiecznym czy stałym, ponieważ pewnego dnia możecie być zdesynchronizowani. Wyobraźcie sobie, że będąc takim Mistrzem, nie dbacie o to, że nie jesteście zsynchronizowani. Nie obchodzi was czy macie wszystkie te elementy i aspekty, i nieurzeczywistnioną Jaźń i tym podobnie. „Łał. Ale mam zabawę dzisiaj grając w desynchronizację”, ponieważ wiecie, że w chwili, kiedy zastosujecie świadomość –

Świadomość Stosowaną – stwierdzicie: „O taak, a teraz wracam – huuu! ach! – w zintegrowanie.” W zsynchronizowanie. I taką można mieć z tego zabawę.

Tak naprawdę to mało zabawne być zawsze zsynchronizowanym. Mało zabawne. To trochę nudne. Boże, po prostu wszystko idzie gładko. (kilka chichotów) Wszystko idzie zwyczajnie, no wiecie, „Wstaję rano, jestem zdrowy, mam pieniądze na zawołanie, wszyscy mnie kochają, nie ma korków na ulicach i – ła! – mam doskonałą wagę i zupełnie się nie starzeję. Jestem już tak zmęczony życiem na tej planecie.” (publiczność chichocze)

LINDA: Brzmi jakby w stylu Wolkanina.

ADAMUS: „Dobrze by było, gdyby mnie stuknął samochód, ale jestem tak doskonały, że to się nie może stać. (śmiej) Będę tutaj 500 lat. Muszę się skrzyknąć z innymi wampirami, no wiecie.” (Adamus chichocze)

Tak więc wyobraźcie sobie, że w tym „i” mistrzostwa możecie pewnego dnia ulec desynchronizacji. „O cholera! Ale zabawa. Mój dom się spalił. Nie dbam o to jednak, bo inny jest już w budowie. Zresztą na nim mi też nie zależy.” I to jest wcielone mistrzostwo. Ludzie mają emocje. Powiedziałem wcześniej innym grupom, że Mistrzowie są – są skurczysynami. Są nietolerancyjni. Nie godzą się na żadną bzdurę. A w następnej chwili godzą się. I.

Czy możecie sobie wyobrazić, że naprawdę rzucacie się na kogoś? (robi groźną minę) Nie możecie, bo siebie hamujecie. „Nie mogę tego zrobić. To złe.” Ech, prawdę powiedziawszy, raz na jakiś czas można się tak zabawić. „Ooooch!” - pomyślicie – „Ale na ile mogę sobie pozwolić? Czy mogę go zabić?” (kilka chichotów) No to najpierw go zapytajcie. Nie róbcie tego od razu. (więcej chichotów)

Chodzi o zdolność bycia „i”, bycia wszystkimi tymi rzeczami, a gdy tylko zechcecie zastosować do tego swoją świadomość, ona nigdy w tym nie utknie. Nawet w doskonałości. Wierzcie mi, to takie nudne. Bawcie się tym.

I tak zaczniecie się przesuwać w czasie wstecz i do przodu. Zaczniecie przemierzać wymiary. Zaczniecie doświadczać „i”, Świadomości Stosowanej. A następnie zaczniecie się uczyć – nie ma jeszcze na to dobrego słowa, zaraz je utworzę – zaczniecie być w stanie podzielić świadomość. Widzicie, teraz myślcie sobie: „OK, wprowadzę moją świadomość tutaj, żeby się zsynchronizować, a potem tutaj.” I nagle jesteście i tym i tym równocześnie. A za chwilę wychodzicie z synchronizacji i tak to się będzie powtarzać dzięki waszej zdolności bycia wieloświadomymi. To niesamowite. Naprawdę niesamowite.

Ach! Weźmy głęboki oddech.

I wejdziecie w to naturalnie. Nad tym się nie pracuje. Nad tym się nie pracuje, chyba że chcecie wypowiedzieć słowo „przyzwalam”. To jedyna praca, jaką musicie wykonać. Przyzwolenie tak naprawdę nie jest pracą, jednak dla wielu ludzi to wygląda jak praca, ponieważ, no wiecie, oni nie chcą nawet przyzwolić. Oni chcą czegoś w rodzaju: „Och, po prostu zobaczę, co się dzisiaj wydarzy.” To jak... cóż, czy możecie poświęcić chwilę, gdy budzicie się rano na: „Ja Istnieję”? A potem na: „Przyzwalam”? Ludzie nie chcą tego robić. (ktoś podnosi rękę)

Pytanie. Linda poda ci mikrofon. Możesz wziąć to (podaje Lindzie frazer, czyli broń Spocka) na wszelki wypadek, gdybyś musiała go teleportować.* (nieco śmiechu)

**Adamus nawiązuje do słynnego zdania: „Zabierz mnie stąd, Scotty” (Beam me up, Scotty), które miał wypowiedzieć kapitan Kirk do Scotty’ego, żeby ten zabrał go z powrotem na statek „Enterprise” teleportując go za pomocą frazera. Zobacz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Star_Trek („Star Trek w Kulturze”) – przyp. tłum.*

LINDA: OK.

ADAMUS: Tak na wszelki wypadek.

SHAUMBRA 5 (mężczyzna): Czy chodzi o to, że docierasz do tego punktu synchronizacji, a następnie chcesz się zdesynchronizować, bo jest nudno?

ADAMUS: Albo jedno i drugie naraz. Jak można być zsynchronizowanym i zdesynchronizowanym jednocześnie? A dlaczego nie?

SHAUMBRA 5: Taak, dlaczego nie?

ADAMUS: Dlaczego nie? Oto jest pytanie. Nie ma takiego prawa fizyki, które by temu zapobiegało. Nie ma. Nie ma żadnego prawa emocji czy umysłu, które by temu zapobiegało. Nikt o tym wcześniej nawet nie pomyślał.

SHAUMBRA 5: Taak, to zdecydowanie może znudzić i wtedy uświadamiasz sobie, jak bardzo ci się to podoba. Dociera to do ciebie: „O mój Boże! Mnie się to naprawdę podoba.”

ADAMUS: O taak. I o to chodzi.

SHAUMBRA 5: Taak, to zdecydowanie... to jest super.

ADAMUS: Taak. Ludzie nie mogą żyć bez dramatu. Nudzi im się.

SHAUMBRA 5: Taak.

ADAMUS: A więc celowo coś psują, żeby móc to potem naprawić.

LINDA: Co?!

ADAMUS: Taak, robią to przez cały czas. Nie ma w tym nic złego dopóki nie zaczynacie mieć dość tej pojedynczości – dramat, dramat, dramat. A w mistrzostwie jest tak: „Będę miał trochę dramatu i będę miał trochę nie-dramatu. Po prostu będę...” To jest właśnie „i”.

Kiedy jesteś tak wolny, że możesz wybrać, gdzie chcesz wprowadzić swoją świadomość i te miejsca zwielokrotnić w tym samym czasie, ach! Drodzy przyjaciele, to jest mistrzostwo. Wcielone mistrzostwo.

Tak więc to są, można powiedzieć, ważne kategorie, obejmujące to, co będziemy robić, doświadczać i odczuwać. Jeśli pytacie: „Czy mam się nadal trzymać Karmazynowego

Kręgu?”, to właśnie podałem wam zarys tego, czym się zajmiemy i jeśli wam to nie odpowiada, w porządku. Absolutnie, absolutnie w porządku.

Kihak

Chciałbym dorzucić coś na temat Kihaku. Cauldre i Linda mówili o tym wcześniej.

Kihak jest – według naszego obecnego rozumienia – Świadomością Stosowaną. Poprosiłem zespół zajmujący się Kihakiem o traktowanie go teraz stale jako „ducha w ruchu”, jednakże wspólnie będziemy też dwa razy w miesiącu zbierać się po doświadczenia, dyskusje – nie, nie dyskusje, ja będę mówił – a więc po doświadczenia i wnikanie głębiej w każdą z tych kwestii, które właśnie poruszyłem.

Kihak daje wam szansę podjęcia zobowiązania, że przez rok będziemy pracować ze sobą indywidualnie, wy i ja. Tak, będziemy się spotykać w grupie, ale to zaledwie czubek góry lodowej. Kiedy staniecie się tego częścią, tym samym w zasadzie dacie do zrozumienia, że życzyście sobie mieć mnie każdego dnia w pobliżu siebie. Wygląda to dobrze tak do drugiego dnia (śmiech), ponieważ bez wątpienia sprowokuję kilka osób.

LINDA: Naprawdę?

ADAMUS: Kilka innych zdenerwuję.

LINDA: Łał.

ADAMUS: To będzie nieustanne powtarzanie: “Zostaw to. Przestań nad tym pracować. Przestań wkładać w to wysiłek. Przestań...” Jeśli czujecie ból, to znaczy, że istnieje opór. Jest powód. Czemuś się opieracie. Tak więc zamknijcie się, weźcie głęboki oddech i przyzwólcie. To proste.

A moja praca to upraszczanie – jestem Upraszczaczem. Jestem naczelnym Upraszczaczem pracującym z wami, ponieważ wasza uwaga będzie rozpraszana. Będziecie to sobie utrudniać. Będziecie wprowadzać wiele chaosu. Będziecie siebie obciążać, a ja będę wkraczał z moją pałką Upraszczacza – wygląda ona jak to (mały młotek używany przez Einat jako instrument perkusyjny), ale dłuższa – i będę wam pomagał wszystko upraszczać. Będę wam mówił: „Albo to uprościsz, albo oberwiesz.” Mm. A więc...

LINDA: Ciekawe.

ADAMUS: Ciekawe. Tak. To jest mój Upraszczacza. Czy mogę to sobie zatrzymać? (do Einat) Dziękuję ci.

A więc, moi drodzy przyjaciele, oto dokąd zmierzamy z Kihakiem. Mój pogląd jest taki, że nie musicie przyłączać się do grupy Kihak, żeby być dobrym Shaumbrą. Wcale nie musicie. Właściwie to ja naprawdę chciałbym, żebyście się zastanowili, czy chcecie być częścią tego tylko dlatego, że akurat o tym mówimy. Musicie być przekonani, że to jest dla was dobre. Chcę, żebyście szczerze się w to wczuli.

Czy ja mógłbym cię teleportować stąd na minutę? (Linda wzdycha ciężko i przechodzi na tył sali) Właściwie to chciałbym was zniechęcić do przyłączenia się do grupy Kihak, ponieważ jest to bardzo, bardzo intensywne i kosztuje wiele pieniędzy, i jest to poważne zobowiązanie. Tak więc nie wskakujcie w to zbyt szybko. A podstawowy powód, dla którego bym was zniechęcał zanim was zaproszę, jest taki, że jeśli w to wskoczycie – „Oooch! Wydam na to pieniądze i uporządkuję moje życie” – nie, nie, nie, nie. To nie tak. Jeśli zrobicie to dla takich powodów, to was zrani. Będzie wam ciężko. Wtedy to będzie trudny rok dla was.

Jeśli to zrobicie, ponieważ szczerze czujecie, że chcecie odbyć gruntowną renowację, poddać się przemianie, co momentami stanowić będzie wielkie wyzwanie, a wtedy ja wkroczę i spróbuję to wam uprościć, wówczas bierzcie to pod uwagę. Jednakże wczujcie się w to. Wczujcie się w to bardzo głęboko.

Odbędziemy piękną podróż w ciągu tego roku wspólnie z wieloma innymi z całego świata, ale czasami – nie podczas naszych sesji, ale kiedy indziej, to może być – jak wy to nazywacie, droga Lindo? – zbyt przytłaczające. Taak. Dobry sposób ujęcia tego. Dziękuję ci.

OK, następny punkt. Merabę i tak zrobimy prędzej czy później. (Linda pokazuje coś, co przyniosła dla Adamusa) Ona mnie próbuje przekupić ciastkami.

Rozumiem, że zaczyna nam brakować czasu – i nie zaczyna. Tak, zdążymy ze wszystkim. Taak. Czy to będzie 10 minut, 20 minut, 30 minut, to nie ma znaczenia.

Światy wokół was

Następny punkt. Wokół was są światy w tej chwili. Wokół was są światy. Oto dlaczego pytam, co jest tutaj, a czego jednocześnie brakuje. Wokół was są światy, wspaniałe światy – nie takie tylko motylki i duszki oraz tym podobne rzeczy – ale światy czuciowych, twórczych doświadczeń, a wszystkie są wokół was. One nie są tam. One są tu. Są, owszem, i wasze wielorakie światy, ale są też inne, nie do opisania ludzkimi słowami czy przez ludzki umysł.

Wciąż jednak wy tego nie widzicie. Pytacie: „Ale gdzie one są? Nic nie widzę. Nic nie czuję.” Zrozumienie, że wokół was są światy, jest ostatecznie kwestią przyzwolenia, a wchodząc w tego rodzaju świadomości będziecie mieli momentami wrażenie, jakbyście wariowali. Właściwie to dobry znak, ponieważ przełamię to wiele starych ograniczeń, blokad. Jest tak wiele światów, a wy tak pragniecie mieć do nich dostęp. Wiem to. Tak bardzo chcecie...

Ujmę to w ten sposób. To tak, jakbyście żyli w jaskini i spodziewali się zobaczyć wschód słońca, tymczasem nie zobaczycie go. Możecie myśleć o wschodzie słońca i o zachodzie słońca. Możecie myśleć o burzowych chmurach. Możecie myśleć o wietrze. Lecz jeśli żyjecie w jaskini, to wszystko jest tylko myślą.

Istnieje w was głęboko ukryta wewnętrzna wiedza, że coś na zewnątrz jaskini się dzieje, jest odczucie tego, pragnienie poznania. Ale dopóki nie wyjdziecie na zewnątrz tej jaskini, nie doświadczycie wschodu słońca. Całkiem oczywiste. Całkiem proste.

Ktoś mógłby powiedzieć: „OK, no cóż, po prostu wyjdźmy z tej jaskini.” Ja chcę jednak, żebyście rozważyli, co się znajduje za drzwiami tej jaskini. Jezus, to raz, i on jest wkurzony. (śmiech) Ale nie ten Jezus, tylko wasz Jezus i Jezus starej, zbiorowej świadomości. I są tam

tygrysy i dinozaury, i są ludzie, którzy was kiedyś zranili, są pułapki minowe i różne niespodzianki, są węże i owady. I wszystkie wasze złe sny i wszystkie wasze złe doświadczenia znajdują się tuż za drzwiami.

A więc kiedy ktoś powie: „No cóż, do licha, wyjdźmy zwyczajnie z tej jaskini i zobaczymy wschód słońca”, to okaże się, że jesteście w tej jaskini nie bez powodu. Ta jaskinia nie ma drzwi. Wiecie o tym. A mimo to jest wiele przeszkód. Tak więc pozostajecie w tej jaskini, rozmawiacie o wschodzie słońca i próbujecie się w to wczuć, ale po chwili nawet to odczuwanie znika. Jest odrętwienie.

No więc próbujecie upiększyć tę jaskinię. Malujecie coś na ścianach. Trochę sprzątacie. Troszkę ją pogłębiacie, troszkę ją poszerzacie. I przez cały czas się zastanawiacie, dlaczego w waszym życiu coraz mniej pasji. I wtedy stwierdzacie: „No cóż, nigdy się tego nie dowiem.” I znów powracacie do kopania i sprzątania, i do cyzelowania wystroju jaskini jeszcze bardziej, aż zapominacie niemal o wschodzie słońca.

Wschód słońca tam jest. Wyjdziemy z tej jaskini. Wyjdziemy naprzeciw Jezusowi i waszym demonom, waszym złym snom i wszystkim ludziom, którzy was zranili, i poczujecie to. Poczujecie cały strach i całe przerażenie, i co tylko. To wydobędzie wszystko na powierzchnię, a my przez to przejdziemy, ponieważ będzie „i”. I. „I zobaczę wschód słońca. Do zobaczenia, wy tam, w jaskini! Hej, a tak przy okazji, to nie ma żadnych drzwi. Nie ma żadnych drzwi.” Ufff! A oni będą stali w tej jaskini, mówiąc: „No nie, on zwariował. Ona zwariowała.” Nie, oni zobaczą wschód słońca.

Wokół was istnieją światy, ale kiedy żyjecie w tej jaskini i kiedy boicie się z niej wyjść, boicie się szaleństwa, boicie się swoich fobii, boicie się swoich uzależnień, boicie się siebie samych, możecie stać tuż przy drzwiach, tuż przy wejściu do tej jaskini, możecie tam stać i nie przekroczyć progu.

Będę was prowokował i denerwował, i co tylko będę mógł, będę was zabawiał i robił wszystko co się da, żebyście wreszcie powiedzieli: „To już nie ma znaczenia. Nie dbam o to czy zwariuję. Nie obchodzi mnie czy moje ciało cholera weźmie. Nie obchodzi mnie, że stracę. Nie dbam o to, ponieważ to wszystko to jedno wielkie „i”. Tym to wszystko jest. Jedno wielkie „i”. Lęki, fobie, radości, sensualność, oświecenie i głupota. To jest „i”. Ono jest ponad wszystkim - życiem w jaskini i życiem poza nią. To, moi przyjaciele, jest urzeczywistnienie.

Weźmy ogromny, głęboki oddech. Ooch! Mmm, mm, mm. Czuję, że zmierzamy we właściwym kierunku. Hm. Dobrze.

A teraz z towarzyszeniem pięknej muzyki... cóż, prawdę mówiąc, mamy dziś przeważnie muzykę, a mówienia mniej. Pośród tego piękna zrobmy merabę czy jak to zechcemy nazwać. Zrobmy merabę.

Weźmy zatem porządny, głęboki oddech i przygotujmy się. Przygaśmy światła i niech wszyscy oglądający nas online przyłączą się do nas w tej merabie. Wy także jesteście tutaj. Jesteście z nami tutaj, w Louisville, w Kolorado.

EDITH: Czy mogę zadać jedno krótkie pytanie?

ADAMUS: Chcesz przerwać ten piękny moment pytaniem, na które już znasz odpowiedź?

EDITH: Tak.

ADAMUS: No to śmiało. Mikrofon.

EDITH: No cóż, zastanawiałam się...

ADAMUS: Mikrofon. Potrzebujemy mikrofonu. Tak. I będziemy potrzebowali na powrót światła. Wszystko musimy zmienić z powrotem. Tak.

EDITH: Jaka jest różnica między...

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać?

EDITH: Oczywiście.

ADAMUS: Dobrze.

EDITH: Jaka jest różnica między "i" a iluzją?

ADAMUS: Aach! To dobre pytanie. "I" a iluzja – jaka jest różnica? Ja ciebie pytam.

EDITH: Ja pierwsza cię zapytałam. (śmiech)

ADAMUS: Ja zapytałem cię drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty, siódmy, ósmy, dziewiąty, dziesiąty raz i tak dalej. Zająłem wszystkie pozostałe numery. A więc...

EDITH: Nie ma żadnej.

ADAMUS: Nie ma żadnej. Nie ma żadnej. Nie ma żadnej prawdy, drodzy przyjaciele, nie na sposób, na jaki wy chcielibyście myśleć, że jest. Nie ma pojedynczej prawdy. Jeśli jest jakaś prawda, to jest to „i”. Wszystko jest prawdziwe. Nie ma różnicy między iluzją a rzeczywistością. To tylko kwestia, na ile zostanieie zranieni, kiedy z nią zderzycie.

LINDA: Ojej.

ADAMUS: Dosłownie tak to wygląda, ponieważ to jest iluzja. To absolutna iluzja, ta ściana. Ale jeśli z nią się zderzysz – jeśli z nią się zderzysz w tym wymiarze – to będzie bolesne. No ale uzdrowisz się czy co tam zrobisz. Jednak inne iluzje są nie tak fizyczne, a są tak samo iluzjami, ani bardziej, ani mniej od fizycznych. Z punktu widzenia pojedynczości ktoś powie: „Jeśli to jest namacalne, jest rzeczywiste. Jeśli nie jest, nie istnieje.” Jednak, oczywiście, moja odpowiedź na to, zwłaszcza w czasach kiedy pisałem, brzmi: a co z miłością? Ona nie ma masy. Nie można jej nalać do szklanki, a przecież potrafi sprawić ból większy, niż zderzenie ze ścianą. Ach, tak. To ładna myśl, prawda? (nieco śmiechu)

Ale co jest rzeczywiste? Co jest iluzją? "I". Wszystko jest rzeczywiste i wszystko jest iluzją. Nic z tego nie jest rzeczywiste, ale nic z tego nie jest fałszywe. Mamy znów do czynienia z propozycją „i”. Uświadomicie sobie, że to działanie Edith jest iluzją. To interesujące działanie

i jest w tym o wiele więcej. Nie Edith jest więcej, to Edith i wasze inne światy. Taak. Czy chciałabyś się tam udać?

EDITH: Nie potrafię na to odpowiedzieć.

ADAMUS: Nie potrafisz na to odpowiedzieć. To lepsze niż powiedzieć: „Nie wiem”. (Adamus chichocze)

EDITH: Czyli nie muszę iść do łazienki?

ADAMUS: Nie mogę... idź do łazienki. Ja cię zaprowadzę do łazienki.

EDITH: Nie.

ADAMUS: Proszę.

EDITH: Nie.

ADAMUS: Tak dawno nie odprowadzałem damy do łazienki. (Adamus chichocze) Pójdę, jeśli ty pójdziesz.

EDITH: Nie.

ADAMUS: Pójdę, jeśli ty pójdziesz. Ty idź pierwsza. Ja pójde drugi.

EDITH: Dlaczego?

ADAMUS: Ponieważ ty musisz iść. Nie chcę cię zawstydzać na oczach wszystkich.

EDITH: Nie muszę iść do łazienki. Nie, nie chcę iść.

ADAMUS: Och, ona nie chce iść – teraz nie musi iść. „I”. To jakbyś szła i nie szła – i – wszystko w tym samym czasie. OK.

A teraz, czy można... Edith? OK, przygaście światła. (Adamus chichocze)

Czuciowa meraba

OK, głęboki oddech. Głęboki, głęboki oddech.

Zanim zabrzmiała muzyka chcę wam zadać pytanie, a przygasilem światła, żeby nie wprowadzić w zakłopotanie was albo siebie. Kiedy to ostatni raz mieliście naprawdę, naprawdę dobre czuciowe doświadczenie? Kiedy? (ktoś mówi: „Przed chwilą”, Adamus chichocze) Ktoś w tyle sali, kto nie ma spodni, mówi: „Przed chwilą”. (śmiech)

SART: Czy w tym wcieleniu?

ADAMUS: Taak, w tym wcieleniu. Pozwólcie, że trochę sobie pożartuję. OK. Czy jeszcze jakieś uwagi ze strony publiczności? Czy ktoś może chce skorzystać z toalety albo ma, no wiecie... OK.

Weźmy głęboki oddech i wejdźmy w tę chwilę.

Czuciowe doświadczenie. Och. To jest jak, no wiecie, rodzaj potężnej fali, rodzaj czegoś jakby wszechogarniającego, rodzaj silnego powiewu czuciowego doświadczenia w waszym życiu. Ten rodzaj czuciowego doświadczenia, jakie możecie odczuwać w całym ciele. Uspokaja umysł i umysł czuje, jakby był w harmonii. To prawdziwy zalew czuciowego doświadczenia. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że albo od dawna się ono nie przydarzyło, albo nie wystarczająco często.

(zaczyna płynąć muzyka)

Czasami pojawia się nawet poczucie winy, gdy tego doświadczacie, ponieważ, no cóż, musicie zostać skonfigurowani. Podoba mi się to słowo. Musicie zostać skonfigurowani. Ale potężne, czuciowe doświadczenie, które do was przychodzi... może to być seksualne doświadczenie, tak. Domyślałem się, że ktoś mógłby zapytać, ja bym zapytał, kiedy ostatni raz ktoś z was miał prawdziwy, porządny fizyczny orgazm?

GERHARD: Poprzedniej nocy. (śmiech Adamusa, chichoty wśród publiczności)

ADAMUS: OK, zatrzymajcie muzykę, zapalcie światła i porozmawiajmy o tym. (śmiech) Żartuję. OK, a przedtem, mój przyjacielu?

GERHARD: Noc wcześniej. (więcej śmiechu)

ADAMUS: A jeszcze przedtem?

GERHARD: Nie pamiętam.

ADAMUS: Ona się uśmiecha. Ona się uśmiecha. Dobrze. Gratuluję.

EINAT: Dziwne żarty. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Gratuluję.

Nie dość często, powiedziałbym, bez względu na to, czy to było ostatniej nocy czy kiedyś, to nie dość często.

A kontynuując ten kierunek pytań, to kiedy mieliście porządny, mentalny orgazm? Co? Zastanawiacie się teraz, czy można mieć mentalny orgazm? Dlaczego nikt wam nigdy o tym nie powiedział? Co? Taak, mentalny orgazm. Nie chodzi o sytuację, kiedy poskładacie wszystko razem do kupy, doszukując się w tym sensu. To ma miejsce wtedy, kiedy takie coś nie ma znaczenia. To jest porządny, czuciowy orgazm. Czujecie się tak błogo, że moglibyście powiedzieć: „To nie ma znaczenia. Nie muszę się skupiać na konfigurowaniu. Mogę to sobie odpuścić.”

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jaka to ulga dla waszego umysłu – waszego biednego umysłu – kiedy stwierdzacie: „Nie muszę tego wszystkiego rozgryzać. Nigdy nie będę musiał. Tego nie ma w umowie. Nie jest częścią kontraktu. Nie muszę tego rozumieć.” A to nigdy nie będzie logiczne. Nigdy nie będzie miało sensu, nigdy, nigdy.

Mistrzowie to wszystko odkryli. Och, pracowali tak ciężko – filozofowie, emm... - próbując znaleźć sens, na próżno. A kiedy możecie to „za-i-mować” – „i” staje się tutaj czasownikiem – kiedy możecie to „za-i-mować”, to nie musi mieć w sobie sensu. To wręcz nie ma znaczenia.

I wtedy zaczynacie doznawać umysłowego orgazmu. Orgazm jest uwolnieniem, uwolnieniem od konfigurowania, uwolnieniem od normy. Czasami jest naprawdę potężny, ponieważ w środku wszystko było uwięzione. Uwolnienie jest potężne; potężne, żeby użyć określenia Lindy.

Kiedy ostatni raz mieliście orgazm ducha? Lubię obserwować wasze umysły, kiedy zajmujecie się pytaniem: „Jak duch doznaje orgazmu?” Trochę jak Spock. (Adamus chichocze) Jest on tak wewnętrzny, że wręcz niedostrzegalny, a jednak coś wielkiego dzieje się w środku.

Orgazm ducha, uwolnienie, zaprzestanie prób konfigurowania ducha, uwolnienie wszystkich religijnych wierzeń, a nawet duchowych wierzeń, ponieważ tak naprawdę powodują one u ducha zatwardzenie – religie i filozofie, wierzenia.

Kiedy ostatni raz mieliście duchowy orgazm? Może mieliście kilka doświadczeń po drodze z pewnymi urzeczywistnieniami, wglądami, z tymi momentami „Acha!”, no wiecie, ale nie było ich wystarczająco wiele.

To się powinno dziać przez cały czas; fizyczny, mentalny, duchowy orgazm Ciała Świadomości, oznaczający całkowite uwolnienie, otwarcie, oswobodzenie, radość wylewającą się na zewnątrz.

Kiedy ostatni raz mieliście przyływ jednej z tych wielkich czuciowych fal wewnętrznej wiedzy? Nie mentalnej, nie tej wykoncypowanej, ale tej wewnętrznej wiedzy, na którą daliście przyzwolenie do takiego stopnia, że nieomal zbiła was z nóg? Nie jest to dość częste.

Zasługujecie na to.

Kiedy ostatni raz poczuliście tę wszechogarniającą falę, piękną falę mądrości – czuciowej mądrości, czuciowiadzy - kiedy istnieje tylko uczucie i nic więcej. Nie słowa. Nie „Jaki bystry jestem”, ale falę mądrości. Czuciowe doznanie, “Wiem, że wiem. Nie wiem, u licha, jak ja to wiem. To w gruncie rzeczy nie ma znaczenia. Na dobrą sprawę nie muszę nawet próbować wiedzieć.”

Ale, no wiecie, te rzeczy, moi drodzy przyjaciele, te rzeczy powinny być sprawą powszednią przez cały czas. Nie raz na jakiś czas, nie fizyczny orgazm raz na trzy lata, nie zastanawianie się co to takiego mentalny orgazm, czy duchowy orgazm, to powinno być codziennością.

Wiem, że potraficie to poczuć. Wiem, że tego pragniecie. Czy możecie na to przyzwolić?

Tu nie można się usprawiedliwić czymś takim jak “No cóż, jestem zbyt zajęty” albo “Opiekuję się innymi”. Nie. To są wymówki. To jest makyó. Wszystko to są wymówki, żeby tylko nie dać sobie czegoś, na co według mnie zasługujecie.

To jest mądrość; to nie jest myślenie.

To oznacza pozwolenie na odczuwanie przez wasze ciało, nie zamykanie tego czy ograniczanie.

To raczej czuciowa fala przyzwolenia, niż ograniczanie i osądzanie.

Czuciowa fala was. Czuciowa i elementarna.

Kiedy ostatni raz poczuliście jedną z tych wszechogarniających fal, które napływają w wasze ciało, w wasze myśli, w wasze sny, do waszego serca?

To właśnie powinno być naturalne. To powinno przez was przepływać. Na to właśnie powinniście dać przyzwolenie.

Czuciowość oznacza samoświadomość na każdym poziomie. Mówię o świadomości. Świadomość jest samowiedzą, ale czuciowość jest wtedy, kiedy świadomość jest, można powiedzieć, stosowana i doświadczana.

Czuciowość... oto kiedy świadomość jest naprawdę doświadczana.

Nie możecie wypracować czuciowego orgazmu. Nie możecie się go domagać, sprawić, żeby się objawił. Możecie na niego przyzwolić. Nie możecie siebie zmusić myślowo, żeby go doznać. Ale możecie się otworzyć i przyzwolić nań, przyjmując go.

A więc zróbmy to teraz.

Nie próbujemy tutaj konfigurować czuciowości. Po prostu na nią przyzwalamy.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

I kiedy płynie muzyka, uwalniajcie się.

Uwalniajcie się.

(długa pauza)

Czy słyszycie siebie komunikujących się ze sobą bez słów? Tylko za pomocą czucia.

Powiedziałem wam wcześniej, że w świadomości, ku której zmierzamy, chodzi również o komunikowanie się. Powiedziałem wam, że się ze sobą komunikujemy – ja mówię do was, droga Linda z Eesa mówi, Gerhard, Einat komunikują się z nami poprzez piękny muzyczny rezonans – ale czy potraficie usłyszeć prawdziwe komunikowanie się? Nie mówię o waszym przekazie myśli kierowanym z głowy do was, ale o przekazie od Was do was. Ach, to jest czuciowe doświadczenie. Bardzo czuciowe.

Słuchajcie. Słuchajcie tej czuciowej ekspresji, jaka ma miejsce w waszym wnętrzu na każdym poziomie, w „i”.

(długa pauza)

Weźcie porządną, głęboki oddech.

Ile czasu minęło od chwili, gdy odczuwaliście tę głęboką, głęboką osobistą falę wewnętrznego czuciowego doświadczenia w ciele, w umyśle, w duchu, w Ja Jestem? Prawdopodobnie zbyt wiele.

Kiedy zapytałem was wcześniej, jak było w ciągu tych dwóch miesięcy tego roku, zaryzykowałbym stwierdzenie, że prawdopodobnie mniej więcej jak w poprzednim roku albo w ostatnich pięciu latach. Nie za wiele prawdziwej czuciowości, uczucia, samoświadomości na intymnych poziomach, kreatywności, mądrości, Ja Jestem.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

Cóż to był za dzień! Cóż to był za dzień! Specjalne podziękowania dla Mistrza G. i Einat.

Tak więc pytanie pod koniec tego dnia, jakie prawdopodobnie zadacie, a ja na nie odpowiem, brzmi: “Jak to wygląda, kiedy Adamus uprawia miłość?” (Adamus odwraca się plecami do publiczności i obejmuje samego siebie, śmiech)

Na tym kończąc, moi drodzy przyjaciele, chcę, żebyście pamiętali, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. Życzę wam wszystkiego dobrego.

* Adamus używa angielskiego słowa „sensitivity”, które oznacza m.in. zmysłowość, w sensie odczuwania przez zmysły, bez zabarwienia erotycznego, jak to ma miejsce w języku polskim, gdzie słowo zmysłowość jest tak właśnie kojarzone. I choć przez *Słownik Języka Polskiego* słowo „zmysłowość” jest definiowane dwojako: **1.** «odnoszący się do zmysłów» i **2.** «związany z doznaniem erotycznym», to w ogólnym odczuciu słowo to kojarzy się bardziej z tym drugim. Stąd też zrezygnowałam z użycia słowa „zmysłowość” przy tłumaczeniu słowa „sensitivity”. Podobnie rzecz się ma ze słowem angielskim „sensual”, które najprościej byłoby tłumaczyć polskim przymiotnikiem „zmysłowy”, ale wówczas pojawiałby się ten sam problem znaczeniowy. Tymczasem Adamus chce podkreślić rolę czucia (obok takich pojęć jak uczucie czy odczuwanie), stąd też zdecydowałam się na określenie „czuciowość” oraz „czuciowy”, które obejmuje zdolność do odczuwania całym sobą, w głębi siebie, zarówno za pomocą zmysłów jak i dzięki wrażliwości czy intuicji. Istnieje w filozofii słowo „czuciowość” jako określenie ogólnego poczucia bycia żywym i świadomym, co współbrzmi z intencjami Adamusa. – przyp. tłum.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl